Ner 73 Kraków 31 Marca — Sroda. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 30 marca.

Podstawą politycznego położenia Europy jest w tej chwili stosunek Prus do Austryi. Dla tego każdy objaw niechęci Prus ku Austryi, choćby tylko przez półurzędowe dzienniki wyrażonej, nabiera znaczenia faktu politycznego. Ostatnie zaczepki pruskie, po niejakiéj przerwie ponowione przed parą dniami, dały powód do przypuszczeń rozlicznych, wiązanych to z wyborami węgierskiemi, to nawet z rezolucyą galicyjską; w każdym zaś razie miały służyć za oznakę niezadowolenia gabinetu berlińskiego z Austryi. Inne znów źródła wskazywały, że napaści dziennikarskie na Austryę miały na celu sparaliżować kroki pewnego stronnictwa u dworu pruskiego, które doradza zbliżenie się ku Austryi.

Nie możemy wybierać między temi domysłami, lecz wszystkie one bądź osobno bądź razem wzięte, służą za dowód, iż stosunek obustronny Austryi i Prus rozstrzyga o przymierzach europejskich, o postawie politycznej państw a w następstwie tego o kwestyi pokoju lub wojny, a przeto jest podstawą położenia politycznego. Od czasu rozbicia tak zwanego świętego przymierza, czego dokonał Napoleon III, Austrya straciła punkt oparcia się, bo zamiast szukać go w sobie samej, w charakterze państwa różnorodnego, który pozwalał jej być ogniskiem równocześnie dla trzech głównych potęg narodowych, starała się jedynie o zyskanie przewagi w Niemczech, by przez Niemcy panować w środkowej Europie. Gdy się zaś niepowiódł zjazd frankfurcki, przyjęła podaną sobie zdradliwie rękę Prus, i w ich interesie działając u dolnej Elby, nieznalazła innego wyboru, jak albo uznać supremacyę Prus albo o nią walczyć.

Od wojny 1866 r. kilkakrotne robiono kroki z Berlina, aby Austryę przyciągnąć. W Wiedniu zamykano się jednak zawsze w tak zwanej polityce „wolnej ręki", która była wynalazkiem pruskim i dla Prus bardzo dogodnym, ale różnorodne interesa Austryi, jej rozciągłe granice, które ją ze wszystkiemi kwestyami europejskiemi w bezpośrednią wprowadzały styczność, nie dozwalały jej zachowywać się neutralnie w żadnej ważniejszej sprawie. Skutkiem tego było, że mogli się na Austryę zmawiać jej sąsiedzi i zadawać jej ciężkie klęski.

Powrót do przyjaźni z Prusami wymagałby dziś zupełnego zrzeczenia się udzielności, bo przymierze pruskie byłoby tylko mostem do dawnego potrójnego przymierza austryacko-prusko-rosyjskiego, w któremby Austrya musiała przyjąć ciężkie warunki pod względem polityki niemieckiej, jak słowiańskiej i wschodniej. Jest w Wiedniu pewne stronnictwo, które mniema, że nowa przyjaźń z Prusami dałaby Austryi bezpieczeństwo i pokój. Mniema ono, że przymierze to żadnych ciężarów nie nałożyłoby Austryi, nie bacząc, że Austrya musiałaby dopomódz Prusom do zagarnięcia południowych Niemiec i ułatwić Rosyi jej działania panslawistyczne. Przymierze to byłoby właśnie oddaniem się Austryi na łaskę i niełaskę.

Wykazaliśmy już dawniej, że również przymierze z Francyą i Włochami musiałaby Austrya okupić wielkiemi ofiarami, bez żadnych widoków dla siebie, a narażona pierwsza na kroki nieprzyjacielskie. Bo przedmiotem takiego przymierza dla Austryi i Francyi mogłyby być tylko Prusy; dla Włoch zaś nagrodą ustępstwo ze strony tak Francyi co do Rzymu, jak Austryi ze względu na Tyrol południowy albo nawet i Istryę.

Między przyjaźnią a nieprzyjaźnią pruską pozostaje tylko polityka wyłącznie własna, nie wiążąca się z nikim. Ale dla takiej polityki potrzeba czegoś więcej, jak urządzeń militarnych i środków finansowych, potrzeba bowiem udzielnego rozwoju ludów monarchię austryacką składających. Dotychczasowa polityka rządowa wobec Czech i Galicyi zużywa siły państwa jak i siły obu krajów stawiających mniej więcej opór centralizacyjnym popędom, zamiast, coby te siły dały się stokroć potężniej użyć dla potęgi państwa.

Trudno zaiste byłoby uwierzyć, jak dla uratowania przewagi duchowi niemieckiemu nie w krajach niemieckich monarchii austryackiej, lecz w obcych temu żywiołowi, oddawano kraje nie niemieckie na wszystkie pokusy wpływów obcych; jak nawet propagowano w krajach niemieckich ideę centralizacyjną, która wyzyskiwaną była na korzyść nie Austryi, lecz Prus, jako ciała polityczno-narodowgo; jak przeciw żywiołom słowiańskim na południu, które po za granicami Austryi nie miały dla siebie interesu, a przeto były wyłącznie austryackiemi, stawiano żywioł włoski, który też wzmógł się i zapuścił korzenie swoje w posiadłościach austryackich. Rzeczpospolita wenecka mniej zdziałała dla zwłoszczenia Istryi i Dalmacyi aniżeli Austrya. Wszystkie zdobycze dla Niemiec dokonywane przez rząd austryacki na Morawie i Szlązku za pomocą szkół niemieckich, urzędników niemieckich i sądów niemieckich: to jakby umyślne torowanie Prusom drogi w głąb Austryi; wszystkie utrapienia jakich doznawała Galicya, wyzyskiwanie żywiołu ruskiego w celu upokorzenia polskiej narodowości, a przynajmniej w myśl starej zasady autokratycznej rozdwajania, otwarły granice Austryi knowaniom moskiewskim. Czechy i Galicya mimo takiego nacisku z jednej strony germanizmu, z drugiej moskwicizmu pod firmą pansławiańską, opierają się jeszcze obóm zarówno w zdrowszej części narodu; ale dotąd nie odniosła w Wiedniu zwycięztwa zdrowa polityka, która nakazuje taką dać pomoc żywiołom narodowym w obu tych krajach, aby one stały się potężną tarczą monarchii przeciw wszelkiemu naciskowi zewnętrznemu.

Inną zupełnie przybrałaby w takim stanie rzeczy postawę Austrya wobec Prus aniżeli dotychczas. Obojętnem bowiem byłoby wtedy dla rządu berlińskiego, co robi wydziedziczony król w Hietzingu; a co większa, Prusy nie byłyby zmuszone stać na straży interesów rosyjskich w Polsce, a nawet stacya Hohenzollernów w Rumunii mogłaby zamiast iść w służbę interesom rosyjskim, stać się dla nich przeszkodą i jak klinem rozczepiać uniwersalną monarchię słowiańsko-moskiewską na Wschodzie.

Stanowisko więc Austryi do Prus zawisło nie tyle od ubiegania się Austryi za przymierzami zewnętrznemi, ile raczej od pojęcia zadania swego wobec Niemiec i Rosyi, a przeto od stanowiska względem Prus i od wewnętrznej polityki swojej opartej na decentralicyi narodowej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Ze wsi 28 marca.

Pogadanka moja dzisiejsza nie będzie miała charakteru czysto gospodarskiego, ale wybaczcie, że w szpaltach poświęconych polityce dotknę w przechodzie warunków rolnictwa i stanu obecnego gospodarstwa wiejskiego.

Nasze stosunki wiejskie zdaleka tylko nęcić mogą ludzi, co spędziwszy życie w mieście za biurem lub kontuarem, zachowali jeszcze pewną słabość do sielanki. Raz stawszy się dziedzicami, jakżeż prędko pozbywają się tych różowych wyobrażeń o życiu wiejskiem, które od lat z okładem dwudziestu stopniowo coraz uciążliwszem, coraz niewdzięczniejszem się stawało.

Nie chciałbym powracać do znanych skarg i użalań, gdyby świeże objawy nie rokowały bliskiej a koniecznej zmiany. Czy korzystnej? na to przyszłość odpowie, ale to pewna, że jeśli dwadzieścia lat minionych od zmiany stosunków włościańskich nader słabe zostawiło ślady postępu, to od dwóch lat ten ruch, który po ostatnich wstrząśnieniach nietylko w sferze polityki, ale silniej jeszcze w sferze ekonomiczno-przemysłowej się objawił, nie w samych miastach daje się uczuwać, z długiego uśpienia budząc pewne życie i wyrywając handel i kredyt z rąk dotychczas mających ich monopol — sięga już on i do wsi. Nie są także bez wpływu na objawiającą się zmianę ustawodawcze reformy, jak zniesienie więzienia za długi, ograniczeń lichwowych i wolność parcelowania. Wejście w życie kilku zakładów kredytowych, bliska nadzieja nowych linij kolei, to wszystko razem łączy się, aby poruszyć wreszcie zardzewiałą machinę naszego wiejskiego włodarstwa z dotychczasowego *status quo*.

Ale bo już do tego był ostatni czas — bieda ogólna zdawało się, że doszła do swego kulminacyjnego punktu; a stosunki wiejskie zwłaszcza w niektórych okolicach stawały się prawie niemożebnemi. Nie na samem wstecznictwie naszego gospodarstwa cięży za to wina, bo niebrak było ludzi ożywionych poczuciem konieczności postępu. Nie brakło sporadycznych prób i usiłowań nadania nowego kierunku gospodarstwu, wzbudzenia nowych dźwigni, przeinaturzenia się niejako z dawnego pana i dziedzica w przemysłowca i przedsiębiorczego fabrykanta chleba, który niezrywając dawnej więzi łączącej dwór z gromadą, usiłuje działać na gminę już nie powagą stanu, ale skutkiem i rezultatem z postępowej pracy.

Wszelako skutki nieodpowiadały dotychczas wcale szlachetnym i racyonalnym pobudkom ludzi ożywionych tem poczuciem potrzeby postępu. Walcząc z negacyą całego społeczeństwa, z demoralizacyą, próżniactwem i wieloma przywarami naszego ludu, z lichwą żydowską, często z własnemi nawyczkami, bez doświadczenia, bez kapitałów, bez instytucyj kredytowych w kraju, bez protekcyi odpowiedniej praw i władz, które przeciwnie stawiały długo systematyczne zapory wszelkiemu postępowi; — hazardując się często zbyt śmiało a niedopilnowując dość gorliwie swego przedsięwzięcia, nasi dotychczasowi postępowcy padali ofiarą zacofania ogólnego, jeżli można użyć w tym razie porównania jako pioniery w walce, jako zwiastuny nowej idei, która się jeszcze niedość w nich wyrobiła i do której przyjęcia nie było pole przygotowanem, a stosunki nie były jeszcze dojrzały.

To też ci, że zatrzymamy tę nazwę, postępowcy wystawieni byli na ironiczne pociski wsteczników, tem więcej, że ostatni przetrzymywali ich w walce z tak trudnemi stosunkami, i dłużej opierali się upadkowi, niż ci, którzy heroicznemi chcieli ratować się środkami. Zatrzymując gospodarstwo w stanie przedpańszczyznianem ci wstecznicy, bojący się nowatorstw, swoim biernym konserwatyzmem zyskiwali tylko na czasie, oddalali od siebie nieuniknioną ruinę i upadek, który wcześniej czy później musiał przyjść dla gospodarstwa, które niemiało już dawnych warunków a pozostało na dawnym stopniu.

Zawody pierwszych, zacofanie drugich tłomaczy wszelako zupełny brak środków ogólnych, zaradczych. Usiłowaniem sporadycznem kilku ludzi nie da się przeistoczyć stanu rzeczy w całym kraju, zwłaszcza gdy tak wielkie zadania nie tylko gospodarskie, ale ekonomiczne i społeczne czekały rozwiązania, zanim o postępie mogła być mowa.

Czy przystąpiono do rozwiązania tych zadań społecznych i ekonomicznych w samym ich zarodzie? nie sądzimy. Słabe jeszcze oznaki krzątania się około oświaty ludu, i nieodłącznego z nią poczucia potrzeby pracy; jeszcze wiele pola leży odłogiem pod względem niezużytkowanego bogactwa kraju. W każdym razie od niedawna zaszło wiele zmian, które już zaczęły oddziaływać na stosunki wiejskie.

Ułatwienie kredytu przez kilka nowych instytucyj nie omieszka obniżyć stopy procentowej, która dotychczas przechodziła wszelką praktykowaną miarę. Wolność parcelowania stawia problemat zupełnego przeistoczenia się kształtu własności ziemi. Z większemi komplexami topniejącemi powoli zniknie w wielkiej części cała warstwa dotychczasowych właścicieli ziemskich. Nabywcami są wyłącznie chłopi, nie wszędzie mający kapitały, ale wszędzie mający żądzę nabywania ziemi. Aby tę żądzę zaspokoić zadłuża się chłop płaci 100% od 100 byle kawałek ziemi nabyć. Z tego wszystkiego jedno jest tylko pewnem, że gospodarstwo w dzisiejszym ogólnym jego stanie nie da się dłużej utrzymać.

Postęp, który dziś nagle się pojawia, przychodzi do nas nie stopniowo, ale że tak powiemy z przyczynami i skutkami swemi odrazu, dla tego działanie jego może być dwojakiem ujemnem i dodatniem zarazem. Jednych spycha do nędzy, innych podźwignąć może. Jest mieczem obosiecznym, a od sposobu jego użycia zależy, czy on dobije lub odrodzi stan naszego gospodarstwa, czy do swego zupełnego zwycięstwa będzie potrzebował przejść jeszcze po gruzach mienia tych, którzy mu niezdołali sprostać, czy przeciwnie pokrzepi i podniesie upadłych, walką ustawiczną na pół zniszczonych właścicieli ziemi, którzy nie tylko ponosili ofiary przeistoczenia stosunków ekonomicznych, ale także ofiary obywatelskich obowiązków i narodowych nieszczęść. W szeregu dalszych listów przyjdzie mi dotknąć niejednego szczegółu.

Paryż 26 marca.

-*i*- Cesarz Napoleon zagaił posiedzenie Rady stanu, które się odbyło we wtorek zrana w Tuileryjskim pałacu, mową, która raczej do obecnej ogólnej sytuacyi Francyi odnosi się, aniżeli do specyalnej kwestyi, jaka Radę stanu zajmowała.

Rzecz chodziła o książeczki robotnicze, których skasowania robotnicy domagają się już oddawna, czynią ich bowiem zależnymi od majstrów i przedsiębiorców, i w pewnym rodzaju służebności utrzymują. Cesarz wyraził się za zniesieniem tych książeczek, ale głównie tę myśl podniósł, że czyniąc zadosyć słusznym wymaganiom postępu, z energią bronić będzie publicznego porządku przeciw wszystkim namiętnym teoryom anarchii i wywrotu. Dzienniki różnych odcieni rozmaicie tę mowę cesarza komentują; pomijając jednakże dytyrambiczne uwielbienia organów półurzędowych, trudno niedopatrzeć w niej tego samego kierunku, jaki *Ideje Napoleońskie* i *zniesienie pauperyzmu* ożywia, kierunku, który najważniejszy może element polityki Napoleona III stanowi.

Mimo artykułów ministeryalnych dzienników belgijskich, rezultat pomyślny układów między Francyą i Belgią podających w wątpliwość, sprawa ta w niedługim czasie zgodnie z widokami Francyi załatwioną zostanie. Przyjazd do Paryża p. Frére-Orban o kilka dni opóźnionym został; utrzymują, że osobiste porozumienie się belgijskiego prezesa ministrów z rządem francuskim uczyni może niepotrzebnem ustanowienie zapowiedzianej deklaracyą z 23 marca międzynarodowéj komisyi. Opinia ta jednakże nie ma podstawy, przyjazd albowiem p. Frére-Orban ma na celu porozumienie się co do kontraktów, zawartych przez francuską kompanią wschodnią, których uznać dotychczas podobno rząd belgijski się wzbrania.

Pan de Grammont miał kilkakrotne posłuchanie u Cesarza; w niedzielę zaś opuszcza Paryż i powraca do Wiednia. Osobiste porozumienie się z Cesarzem co do toczących się z Austryą układów było, jak utrzymują, tej podróży powodem. Nie przesądzając gabinetowych tajemnic, trudno nie widzieć jednakże, że Francya, Austrya i Włochy, jakby jeden antipruski obóz tworzyć już dziś zaczynają, i że tak samo widzą to Prusy, co gwałtowny ton dzienników pruskich najlepiej to poświadcza.

Minister spraw zagranicznych p. de la Valette stracił żonę, i z tego powodu na kilka dni Paryż opuścił.

W sferach rządowych głównie kwestyą wyborów zajmują się; a jak opozycya uczucia nieprzychylne dla rządu za pomocą pism i broszur rozpowszechniać się stara, tak i rząd tejże samej przeciwko niej używa broni. Sprawozdanie ze zgromadzeń publicznych, które w ogóle taką gwałtownością i tak szalonemi doktrynami odznaczają się, z rozporządzenia rządu po całej Francyi rozrzuconém zostało; obecnie ma wyjść z druku broszura pod tytułem „Postęp społeczny" wykazująca, ile Francya zyskała za drugiego cesarstwa pod względem społecznego i ekonomicznego rozwoju.

Wybory mają się odbyć w dniach 29, 30, i 31 maja; obecna więc Izba spieszyć się musi, aby budżet zawotowała, tem bardziej, że deputowani radziby co prędzej udać się do swoich departamentów, i osobiście kandydaturę swoją popierać. Walka będzie nader żywą: wielu członków Izby prawodawczej z r. 1849 postawiło kandydatury swoje, wszystkie stronnictwa podają sobie rękę, aby kandydatów rządowych nie dopuścić.

Wiadomość, podana przez niektóre dzienniki, iż rząd zamierza powiększyć korpus, zajmujący Państwo Kościelne, jest najzupełniej fałszywą. Krok podobny w obec stosunków, jakie dziś łączą rząd włoski z francuskim jest niemożliwym, i *le Public* stanowczo też tej pogłosce zaprzecza.

Rząd odkrył podobno spisek, mający na celu obalenie cesarstwa. Kilkanaście osób w skutek tego uwięzionych zostało, jako obwinionych o zamach przeciwko bezpieczeéstwu państwa; i śledztwo sądowe się toczy. Między uwięzionemi znajduje się niejaki Budaille, nauczyciel prywatny, który kilka zgromadzeń publicznych u siebie urządzał, i z gwałtowności opinij swoich stał się głośnym w Paryżu. Na takiem zebraniu, które przed kilku dniami miało miejsce, jeden z mowców, tak zwanych „ochotników słowa" zawołał: „Zatknijmy sztandar rewolucyjny, krew pociecze, lecz cóż to szkodzi! Potrzeba krwi, aby społeczeństwo odnowić się mogło, aby wydarte prawa znów nam wrócone zostały. Smiało więc, obudźmy się! Z walki, która się rozpocznie, nowa era zabłyśnie!"

Dzienniki rządowe sprawiedliwie dowodzą, że zuchwałe te przeciwko rządowi wystąpienia najlepiej siłę jego wykazują, bo gdy za monarchii lipcowej i za rzeczypospolitej podobne objawy rzucały postrach ogólny, obecnie żadnego prawie nie sprawiają wrażenia. Francya czuje, że ma rząd silny i zdolny ją zabezpieczyć od anarchii, którą jej tak zwani demokraci socyaliści grożą; i dla zabezpieczenia się właśnie od nich, wiele nawet błędów rządowi cesarskiemu wybacza. W tém źródło jego potęgi, i w tem rękojmia jego trwałości.

Petersburg 22 marca.

Ksiądz biskup Kuziemski zaledwie wstąpiwszy w granice Królestwa Kongresowego poszedł w Hrubieszowie do katolickiego kościoła dla odprawienia nabożeństwa, i wówczas postępek biskupa naruszający policyjny zakaz wielce się Moskalom nie podobał: nie przeszło potem trzech miesięcy od przyjazdu Biskupa, kiedy się pojawił okólnik konsystorza dyecezyi chełmskiej do proboszczów, zabraniający księżom unickim odprawiania nabożeństwa w kościołach katolicko-łacińskich, i naodwrót. Wkrótce potem pojawiły się inne rozporządzenia konsystoryalne nacechowane tym samym duchem rozdwajania dwóch katolickich obrządków. Ponieważ rząd przesyłał podobnego rodzaju nakazy, a nawet karał grzywnami wiernych należących do jednego z obrządków, jeżli uczęszczali do kościołów obrządku drugiego, cóż więc dziwnego, że księża uniccy biorąc przykład z biskupa Kuziemskiego poczytywali rozporządzenie konsystorza za niezgodne z opinią samego biskupa, tak jak nie jest ono zgodne z praktyką i opiniami przeszłości i całego dzisiejszego duchowieństwa. Ksiądz Kuziemski pokazał jednakże, iż rzeczywiście zapatrywanie jego zmieniło się, czem wywołał straszne niezadowolenie u całego podwładnego mu kleru unickiego. Ostatnie „posłanie" biskupa potwierdza wszystkie rozporządzenia konsystoryalne, a mianowicie srogo zakazuje księżom odprawiać nabożeństw albo pozwalać odprawiać je w kościołach, tudzież przez księży drugiego obrządku. Dalej nakazuje „posłanie" zaprzestać używanych i dobrze ludowi znanych pieśni, różańców i litanij śpiewanych w kościołach unickich na wzór obrządku łacińskiego; pragnie ono zaprowadzenia śpiewów staro-słowiańskich znanych seminarzystom a niezrozumiałych dla ludu, i już z tego względu wstrętnych dla niego. Wogóle biskup wyraża zdanie, że kościół unicki przyjął dogmaty katolickie, ale nie potrzebuje się zbliżać do obrządku łacińskiego, że zatem należy powrócić do słowiańskich form nabożeństwa. Starosłowiański język nieco spolszczony służy wprawdzie przy nabożeństwach unickich zamiast łaciny; ale formy wschodniego kościoła dawno zostały zapomniane i wyszły z użycia, wiele z nich nie odpowiada potrzebom ludności, a wprowadzanie rozdwojenia pomiędzy dwa katolickie obrządki było stałą moskiewską taktyką dla przymuszenia do prawosławia. Snać biskup zapomniał, że takie rozdwojenie jest przeciwne i szkodliwe katolicyzmowi, że ksiądz Siemaszko zupełnie tak samo rozpoczął; miałżeby ksiądz biskup tam szukać wzorów postępowania?

Wszelkie rozporządzenia rządu rosyjskiego względem katolików są nacechowane zamiarem zniszczenia kościoła. Jeżeli kto o tem powątpiewa, dość mu zajrzeć w listę ciągle konfiskowanych kościołów katolickich a wyposażań cerkwi rosyjskich. Niezbyt dawno postanowiono zwiększyć liczbę cerkwi i przeznaczono specyalne pieniądze na budowę nowych świątyń prawosławnych w prowincyach Zabranych. W Królestwie Kongresowem istnieje już od lat kilku przy Komitecie Urządzającym oddzielna komisya zajmująca się rozpowszechnianiem prawosławia, i oddzielne fundusze są jej w tym celu poruczone. Za te pieniądze stanęły cerkwie w Górze Kalwaryi, Piotrkowie, Płocku, Zamościu (przerobiona z unickiego kościoła tak jak w Hrubieszowie i kilku innych miejscach), a obecnie chcą wybudować cerkiew w Częstochowie. Rozumie się, że potrzeba tych cerkwi nie istnieje w kraju katolickim, a koszta cięża na ludności, podobnie jak nadzwyczajna dotacya popów na Litwie i Rusi udziela się z kontrybucyi pobieranej z polskich właścicieli. W duchu tych rozporządzeń wymagają obecnie od wszystkich księży katolickich kończących seminaryum, aby się wykazali dokładną znajomością języka i historyi rosyjskiej. Polecenie rzeczone ma być w związku z zamiarem wprowadzenia języka rosyjskiego jako wykładowego do seminaryum a jako kościelnego do obrządków kościoła katolickiego i innych wyznań. Może to być tylko uważane jako środek przygotowawczy, w razie, gdyby dały się usunąć przeszkody urzeczywistnienia zamiarów rządu. Jak niedawno doniosłem, zdaje się to być nieprawdopodobnem, gdyż rząd napotkał wszędzie silną opozycyę u ludzi przenikających prawdziwe zamiary owej mniemanej tolerancyi.

W Wilnie zaczynają uważać potrzebę założenia wyższego zakładu naukowego; w jakim jednak celu myśl ta ma być urzeczywistnioną, dowodzi pomysł nie zakładania uniwersytetu ale utworzenia przy akademii duchownej prawosławnej, jako fakultetu teologicznego, jeszcze jednego wydziału nauk historyczno-filologicznych. Innemi słowy, mają tam stworzyć w centrze propagandy prawosławnej, środkowy punkt propagandy panslawistycznej, a raczej moskiewskiej. Przewidują, że Głowacki czy Gołowackoj, jak się nazywa, zostanie dziekanem tego fakultetu.

Wiele tu bardzo piszą o odezwie niejakiego Friedmana do Izraelitów hussydów. Jest on synem bardzo znanego pomiędzy hussydami czyli Cadykami rabina Srula. Żył rabin Srul w kijowskiej guberni powiecie Nowogrodzkim, a sława jego mądrości ściągała do niego współwyznawców z całej Polski, nawet galicyjscy żydzi nawiedzali go, oraz z Bukowiny i Wołoszczyzny, o ile należeli do Hussydów, czyli jakby ich nazwać można starowierców. Pielgrzymki podobne zwróciły uwagę ówczesnego samowładnego pana na Rusi Bibikowa, rozkazał Srula uwięzić i trzymał go w więzieniu lat kilka bez powodu. Męczeństwo podniosło rabina w oczach Hussydów i przy pomocy znacznych funduszów potrafili ułatwić mu ucieczkę z fortecy kijowskiej. Rabin Srul uciekł do Besarabii, a że lud zabobonny przypisywał cudowi uratowanie jego, tem więcej wzrosło jego znaczenie. Wiara Srulą przeszła na jego dzieci, ale szczególniej jeden z tych następców nadzwyczajne zyskał uznanie, z powodu swej bezinteresowności, nie tylko bowiem tłomaczył swoim wyznawcom, że jest równym im człowiekiem, że żadnej nie posiada mocy leczenia, ale nadto odmawiał przyjmowania wszelkich podarunków, któremi go hojnie obsypywano. Skromność jego wzbudzała coraz więcej zaufania, gdy niespodzianie przeniósł się do Czerniowiec i ztamtąd przebrawszy się po europejsku, rozesłał list otwarty do wszystkich Hassydów, wypierając się błędów hassydyzmu. Powiada on, iż do śmierci chce pozostać żydem, ale uważa za stosowne występować przeciw zabobonom związanym z hassydyzmem. List jego miał silne zrobić wzburzenie pomiędzy Hassydami na Rusi i Besarabii; jedni opowiadają, że rabin dostał pomieszania zmysłów, inni zarzucają mu chęć przejścia na jedną z religij chrześciańskich. Friedmann ma być człowiekiem bardzo wykształconym, czas swego duchownego nieledwie prorockiego stanowiska użył na naukę: mówi kilkoma językami. W Czerniowcach zamieszkał u jednego ze swoich przyjaciół, także izraelity.

Wiedeń 29 marca. Właśnie minęły cztery lata, kiedy Deak w Swięta Wielkanocne r. 1865 ogłosił sławny swój artykuł o potrzebie porozumienia się między koroną a narodem węgierskim. Słowa Deaka były pierwszem hasłem do ugody, któremu przyklasnęła większość narodu. Nieco później N. Pan przybył do Pesztu i konferował dłuższy czas z Deakiem. Odtąd wypadki szły przyśpieszonym krokiem; zwołany sejm węgierski uchwalił znany elaborat, wypracowany przez komisyą 67in, a uchwałę tę położył za główną podwalinę kompromisu z Austryą. Naród węgierski zupełną odzyskał samodzielność, a spólność jego z monarchią austryacką oznaczać miały delegacye, ministeryum państwowe i armia. Koro-

nacya N. Pana na króla węgierskiego była uroczystą sankcyą ugody węgiersko-austryackiéj.

Dziś po upływie lat czterech wielka część narodu uzyskane koncesye zaczyna uważać za niedostateczne, a najsilniejszym objawem niezadowolenia tego są świeże wybory do sejmu węgierskiego. Opozycya wychodzi bowiem z tego stanowiska, że pierwotnie w r. 1865 naród węgierski mniejszych mógł żądać ustępstw, aniżeli w r. 1866 i 1867, kiedy monarchia austryacka była osłabioną po klęskach w kampanii z Prusami. W znaczącym artykule wstępnym *Pester Lloyd* zbija te zarzuty i wykazuje korzyści, jakie Węgry osiągnęły w skutek ugody z Austryą. Pomijamy wywody *Lloyda* co do korzyści w dziedzinie spraw wewnętrznych, bo te są zbyt namacalne i nie potrzebują bliższego wyjaśnienia, ale ważne są wskazówki organu Deaka pod względem wpływu Węgier na sprawy zagraniczne monarchii. Aż do r. 1866 polityka austryacka była polityką dynastyczną; Włochy siłą zaprzągnięto do rydwanu austryackiego, w Niemczech dążono do hegemonii, Węgry uważano za przyrostek Austryi, przeznaczony do podatku krwi i mienia na cele dynastyi Habsburgów. Po ugodzie z Węgrami sprzeczność między polityką zagraniczną monarchii a interesami Węgier istnieć przestała; polityka dynastyi Habsburgów już nie grawituje ku zachodowi, i odtąd pozostaje w zgodzie z zdrową polityką węgierską. Z Włochami zatargi są już niemożebne, a powaga Węgier jest dostateczną, aby przeszkodzić wszelkiej wojnie z Niemcami, jeżeli interes Węgier jej nie wymaga. Kwestya niemiecka jako taka dla Węgier już nie istnieje, a cała polityka co do linii Menu, dla Węgier ma tylko o tyle pewne znaczenie, o ile zostaje w związku z kwestyą wschodnią.

Pester Lloyd podnosząc to świetne stanowisko, jakie Węgry obecnie zajmują, dowodzi, że i umiarkowana lewica musi być zadowoloną z podobnego rezultatu. Przechodząc do pogłosek o zbliżeniu się prawicy do umiarkowanej lewicy, uważa zupełne zlanie się obu stronnictw po części za zbyteczne, po części zaś za niemożebne; pod względem bowiem reform liberalnych w ustawodawstwie oba stronnictwa są ze sobą w zupełnej zgodzie, pod względem zaś kwestyj prawno politycznych, t. j. ugody wprost dotyczących, zlanie się jest niemożebne, ponieważ lewica chciałaby od razu obalić Delegacye i ministeryum wspólne, gdy przeciwnie prawica jest tego zdania, że istniejący obecnie stan rzeczy w Węgrzech wystarcza przynajmniej na szereg lat, aby tymczasem wzmocnić budowę naszego gmachu państwowego. To wyznanie jest całkiem nowe w kolumnach *Lloyda*, bo uważając instytucye Delegacyj i ministerstwa wspólnego za prowizoryczne tylko, tem samem już o kilka kroków zbliża się do lewicy, która — jak się Tisza i Ghyczy wyrażali — chwilowo nie sprzeciwia się wspomnionym instytucyom. Dalej *Lloyd* nie zaprzecza pogłoskom o wstąpieniu jednego z członków lewicy do gabinetu węgierskiego, uważa to nawet za prawdopodobne, lecz nie widzi w tem nic wielkiego, bo p. Tisza lub p. Ghyczy w chwili wstąpienia do gabinetu przestaje być członkiem opozycyi. Twierdzenie takie uważamy za czysty sofizmat, bo nikt nie uwierzy, aby obecność Tiszy w gabinecie nie miała się objawiać w czynach ministerstwa. *Lloyd* kończy uwagą, że lewica umiarkowana korzystać będzie z każdej sposobności, aby się odłączyć od tak niemiłego towarzystwa, jak skrajna lewica. Tisza, Ghyczy, Ivánka, Varady — pisze *Lloyd* — w każdym razie bliżej nas stoją, aniżeli panów Madarasza i towarzyszy.

Z wiadomych dotąd 380 wyborów, 219 należy do stronnictwa Deaka a 160 do opozycyi; z sumy tej przypada 16—19 na skrajnych narodowców i 36—42 na skrajną lewicę. Z 160 wyborów opozycyjnych 8 przypada wyborów ponownych, ponieważ były dyktator Ludwik Koszuth w dwóch, syn jego Franciszek w jednym okręgu wyborczym wybrani zostali, lecz wyboru przyjąć nie mogą; dalej Emeryk Ivanka, Józef Madarasz, Jan Ludwigh, Wincenty Babes i Sabas Vukowicz w dwóch okręgach wyborczych wyszli z urny wyborczej. Stronnictwo Deaka dotąd straciło 31 głosów, z których 6—8 przypada na lewicę umiarkowaną 24—26 na lewicę skrajną. Mała to na pozór strata 31 głosów, ale uwzględnić trzeba, że stronnictwo Deaka właściwie się spodziewało wzrostu, nie zaś ubytku sił swoich. Brakuje jeszcze tylko 30 wyborów. Podajemy tu wykaz porównawczy między sejmem w. r. 1868 a sejmem w r. 1869.

	Sejm 1868	sejm 1869.
Stronnictwo Deaka	270	219
Lewica umiarkowana	100	103
Lewica skrajna	20	40
Skrajne stronnictwa narodowe	19	17
Brakuje jeszcze wyborów		30
	409	409

— N. Pan wystosował następujące pismo odręczne:

Kochany kuzynie Arcyksiążę Albrechcie! Uwalniając Waszą Miłość, stosownie do własnej prośby, z posady komendanta armii i dziękując Ci za oddane Mi na tem stanowisku znamienite zasługi, mianuję Cię jeneralnym inspektorem Mojej armii. W randze tej przekazuję Ci inspekcyę armii czynnej ze względu na jej wykształcenie i obrotność w ruchach wojskowych, tudzież nadzór i kierownictwo tych większych ćwiczeń armii, na których Wasza Miłość jesteś obecnym.

Wiedeń 24 marca 1869 r.

Franciszek Józef w. r.

Podane tutaj pismo odręczne N. Pana znosi naczelną komendę w wojsku austryackiem, która od r. 1866 istniała obok ministerstwa wojny. Po nieszczęśliwej kampanii pruskiej uszczuplono o wiele zakres czynności ministra wojny, zrobiono z niego intendenta całej armii do spraw administracyjnych, najważniejsze zaś sprawy, organizacyi i reform wojskowych wprost dotyczące, poruczono naczelnemu komendantowi armii tj. Arcyksięciu Albrechtowi. Z nastaniem „nowej ery“ dzienniki zaczęły wykazywać sprzeczność, jaka zachodzi między instytucyą komendantury wojskowej a posadą ministra wojny, odpowiedzialnego przed Delegacyami za wszystkie czynności w zakresie wojskowym. Długi czas wahano się zwinąć posady naczelnego komendanta armii, a zwinięciu jej w sferach dworskich wielki stawiano opór. Pismem z d. 24 b. m. N. Pan uwalnia Arcyksięcia Albrechta z posady naczelnego komendanta, mianując go jeneralnym inspektorem armii; w nowej tej randze Arcyksiążę Albrecht będzie naturalnie zawisłym od ministra wojny.

— Depesza telegraficzna już w sobotę nam doniosła, że w dzienniku urzędowym ukazała się ustawa finansowa na r. 1869. Powtórzenie ustawy tej wraz z bardzo obszernym budżetem na r. 1869 uważamy za zbyteczne, ponieważ główne cyfry i treść ustawy podawaliśmy w czasie rozpraw budżetowych w obu Izbach Rady państwa. Tutaj przypominamy tylko, że wydatki publiczne na r. 1869 są preliminowane na 299,326,617 złr.; na pokrycie tej sumy mają służyć dochody zwyczajne w ilości 256,458,821 złr. i nadzwyczajne w ilości 39,825,355 złr. Aby osięgnąć tak wysoką cyfrę dochodów, ustawa finansowa ustanawia nadzwyczajne dodatki do podatków gruntowego, domowo czynszowego, domowo-klasowego, zarobkowego i dochodowego; dalej ustawa finansowa upoważnia ministra skarbu do zaciągnięcia długu bieżącego w ilości 3,042,495 złr. i do wydania tyle nowej renty, ile spłaca długu publicznego. Ustawa finansowa nosi datę 23 marca a obok podpisu Cesarskiego kontrasygnaturę ministrów Taaffego, Plenera, Hasnera, Potockiego, Giskry, Herbsta, Brestla i Bergera.

Jeden z dzienników wiedeńskich pospiesza z podaniem pocieszającej, jak mówi, wiadomości. Za pośrednictwem zakładu kredytowego rząd r. z. zaciągnął dług, który miał być spłaconym w ciągu lat kilku z sprzedaży dóbr skarbowych. Tymczasem minister Dr Brestel znajduje się w niezwykłem dla austryackiego ministra położeniu, że już 1 maja b. r. będzie w stanie wypłacić zakładowi kredytowemu sumę 5 milionów. Kasy publiczne mają być przepełnione, a dochody z podatków szacunkowych (stałych) w pierwszych dwóch miesiącach b. r. przewyższyły o 2 miliony sumę pierwotnie preliminowaną; jeszcze świetniejszym jest podobno rezultat z podatków konsumcyjnych (niestałych).

Wiadomości tej nie uważamy wprawdzie za nieprawdopodobną, lecz w każdym razie z pewnem niedowiarstwem ją przyjmujemy, bo spekulanci giełdowi posługują się często podobnemi wiadomościami, aby przez rozsiewanie takowych wpłynąć na kursa papierów publicznych (w danym przypadku np. na kursa akcyj zakładu kredytowego).

— Na wiedeńskiéj konferencyi episkopalnéj, podług *Vaterlandu* dwie miały stanąć uchwały: po pierwsze, że duchowieństwo nigdzie nie potrzebuje bezwzględnie przyjmować tak zwanego *modus vivendi*, lecz tylko pod pewnemi warunkami, jakie duchowieństwo uzna za odpowiednie; powtóre, że duchowieństwo nie potrzebuje we wszystkich dyecezyach jednakowo postępować, lecz wszędzie z zastosowaniem się do stosunków i dojrzałéj rozwagi dotyczących ordynaryatów kościelnych.

— Pogrzeb Władysława Böszörmönyego odbył się w piątek wśród udziału przeszło 40,000 mieszkańców Pesztu. Na pogrzebie szczególnie licznie reprezentowaną była młodzież akademicka z chorągwiami żałobnemi wydziałów lekarskiego i prawniczego, tudzież dawna armia honwedów. Pogrzeb odbył się z wielką godnością, a spokojność nigdzie nie została zakłóconą. Na smętarzu przemówili superintendent Török (Deakista) i deputowany z lewicy Iranyi, który rzekł między innemi: „Zwłoki te nie są zwłokami Cezara, ja zaś nie jestem Antoniuszem, aby wskazując na zwłoki, pobudzać do zemsty prawdziwych przyjaciół słusznéj sprawy. Nie! tego nie uczynię. Głos rozdrażnienia i goryczy tłumię w sercu mojem, chciałem tylko mówić o cierpieniach i śmierci zmarłego, nie o jego przeciwnikach.“

Królestwo Polskie.

Kiedy p. Witte, kurator okręgu naukowego warszawskiego, czyni podwładnym sobie dyrekcyom naczelnym ostre wymówki za zbyteczne pobłażanie uczniom gimnazyalnym i zaleca im surowo, aby do egzaminów promocyjnych i dojrzałości nie przypuszczali żadnego ucznia, któryby poprzednio nie złożył zadawalniającego egzaminu z języka rosyjskiego i jego literatury, jednocześnie *Prawitelstwiennyj Wiestnik* ogłasza inny *rozkaz cesarski*, będący niejako ostatniem słowem systemu dążącego wszelkiemi środkami do przytłumienia oświaty w Królestwie Polskiem. Rozkaz ten brzmi następnie:

„Najjaśniejszy Pan, na skutek uchwały komitetu do spraw Królestwa Polskiego, na dniu 5 lutego r. b. najwyżej rozkazać raczył: 1) Znieść istniejące dla męzkich i żeńskich średnich zakładów naukowych okręgu naukowego warszawskiego nazwy ruskich, polskich, niemieckich i mieszanych, oraz nazywać odtąd wszystkie te zakłady, na równi ze średniemi zakładami naukowemi innych okręgów naukowych: kursami pedagogicznemi, gimnazyami i progimnazyami męzkiemi lub żeńskiemi, klasycznemi lub realnemi, podług płci uczących się i kursu nauk wykładanych. 2) Polecić ministerstwu wychowania publicznego przejrzeć obowiązujące obecnie w okręgu naukowym warszawskim rozmaite ustawy średnich zakładów naukowych, dla pogodzenia takowych pomiędzy sobą i dla nakreślenia ustawy ogólnej“.

Dotykając z pozoru samej tylko kwestyi zewnętrznej, administracyjnej, w rzeczywistości rozkaz powyższy zaprowadza ostateczne zniesienie we wszystkich szkołach języka polskiego, tolerowanego dotąd na równi z językami obcemi, i to jedynie w tych tylko zakładach, które dziś pierwszy raz dopiero nazwane zostały „*polskiemi*“. Gimnazya „ruskie“ i progimnazya „mieszane“ tem właśnie różniły się od innych zakładów naukowych, że język polski nie tylko nie wchodził w zakres wykładanych w nich nauk, ale nadto, za używanie go w rozmowach prywatnych, po za obrębem nauki, ucząca się młodzież surowym podlegała karom. Taką *jednostajność* zaleca wprowadzić nowy rozkaz; nie potrzeba zaś być prorokiem, aby przewidzieć, że jedyną normą, jaką wynajdzie ministerstwo wychowania publicznego dla „*pogodzenia średnich zakładów naukowych i nakreślenia dla nich ustawy ogólnej*“, będzie ustawa istniejącego dziś gimnazyum ruskiego w Warszawie, a przeznaczonego *wyłącznie* dla młodzieży prawosławnej.

Królestwo Polskie przechodziło już raz podobną kryzys, mianowicie za rządów Mikołaja. Jak dziś tak i wówczas, oprócz języka polskiego i nauki religii, (po dwie godziny tygodniowo w niższych klasach, a po jednej w wyższych), wszystkie inne przedmioty w gimnazyach wykładane były w języku rosyjskim. W skutek takiego nacisku, młodzież ówczesna wolne godziny od nauk szkolnych z całym zapałem poświęcała kształceniu się w przedmiotach *zakazanych*, a głównie w języku i dziejach ojczystych — i nie mieliśmy jeszcze powodu do ubolewań nad zmoskwiceniem polskiej narodowości w Królestwie. Godzi się przeto ufać, że i dzisiejsze pokolenie przy pomocy i światłym kierunku starszych, zdoła wytrwale przebyć tę ciężką próbę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 marca. Święta Wielkanocne, dodatkowo jeszcze dziś w trzeci dzień przedłużane, obchodzone były starym zwyczajem przy Święconem w gronie rodziny i przyjaciół. W niektórych domach, jak „pod Baranami“ utrzymuje się tradycyjnie obyczaj przyjęcia w pierwszy dzień na Święconem zarówno przyjaciół, jak i tych wszystkich, którzy w mieście naszem używają wzięcia czy to w obywatelstwie, czy w urzędzie lub na katedrze. Drugiem z kolei święconem, mającem cechę niejako urzędową, było święcone w poniedziałek u marszałka powiatu krakowskiego p. Stanisława Mieroszowskiego, bo tam zebrali się zaproszeni naczelnicy wszystkich władz i instytucyj, członkowie wydziału Rady powiatowej zarówno z własności większej jak i z włościańskiej, a wreszcie obecni tu posłowie i reprezentanci obywatelstwa miejskiego, dziennikarstwa, i t. d. Gospodarz wzniósł najprzód zdrowie N. Pana, a następnie z kolei szły zdrowia: delegata namiestnictwa, prezesów obu sądów, wojskowości w osobach tak jenerała dowodzącego jak i dawnych wojskowych polskich—a były między obecnymi wszystkie stopnie dawnej armii polskiej począwszy od jenerała aż do żołnierza—dalej pomyślności towarzystw naukowego, dobroczynności, Izby handlowo przemysłowej, różnych stowarzyszeń i korporacyj, wreszcie dziennikarstwa w ogóle, a w szczególe *Czasu*. Włościańscy członkowie wydziału powiatowego wznieśli toast na cześć gospodarza jako marszałka powiatu.

Po południu zaludnił się Zwierzyniec aż pod kopiec Kościuszki pieszemi i jezdnemi udającemi się tam na pamiątkę obchodu Emausu. Prześliczna pogoda sprzyjała nadzwyczajnie obchodowi temu; cała droga czerniła się od ludzi i powozów. Najwięcej osób garnęło się na kopiec Kościuszki, który od południa był zapełniony przez tłumy ludu. Wiadomo, jak wązkie są schody prowadzące około kaplicy Stej Bronisławy na kopiec; schody te nie wystarczały wczoraj, bo kiedy tłum cisnął się na nie, cała poręcz się zerwała i ciężarem swoim przygniotła i skaleczyła kilka osób. Dzięki przezorności jednego z wyższych oficerów (majora), który natychmiast kazał zamknąć przystęp z tej strony na mogiłę Kościuszki i otworzyć wyjątkowo inny wchód, li dla wojska przeznaczony, nie było wczoraj dalszych wypadków nieszczęśliwych. Cały ten ścisk dziwne robił wrażenie; wczoraj zdobywano sobie wstęp na mogiłę, w ciągu zaś całego lata mało kto korzysta z tak pięknego spaceru i jeszcze piękniejszego i wspanialszego widoku, jaki się otwiera z kopca Kościuszki na całe okolice Krakowa i góry Tatrzańskie.

Dziś po południu spieszą tłumy na Krzemionki dla obchodzenia starodawnej Rękawki, której tradycya utrzymuje się dotychczas bez przerwy, jedyna w całej Polsce w naszej okolicy.

— W drugie święto wielkanocne 52 podupadłych rodzin krakowskich obdzielonych zostało w sali radnej Magistratu święconem i datkiem pieniężnym po złr. 5; a mianowicie 20 rodzin z daru Prezydenta miasta Dr Dietla, a 32 ze składek, które następujące osoby nadesłały:

p. Mikołaj Jawornicki	złr.	5.
hr. Piotr Moszyński	„	20.
ks. Jerzy Lubomirski	„	10.
p. Gustaw Löbenstein	„	50.
Dr Andrzej Rydzowski	„	10.
Dr W. „*in corde consilia*“	„	5.
p. J. Żółtowski	„	100.

— P. J. Zołtowski przysłał do magistratu 400 egzemplarzy wydanego swoim nakładem „Abecadlnika“ z przeznaczeniem na podarek wielkanocny dla dzieci ubogich rodziców. Darem tym obdzielono pięć ochronek, zakład zaniedbanych chłopców św. Jozefa, oraz dwie szkółki ludowe.

— Zwykłe miesięczne posiedzenie publiczne Rady miejskiej, które na dzień 1 kwietnia przypadało, z powodu świąt starozakonnych na dzień 8 t. m. odłożonem zostało.

— Jutro ma się dać słyszeć w koncercie na skrzypcach w sali hotelu saskiego p. Frieman, solista W. księcia hesko-darmsztadzkiego, który w przejeździe swym przez miasto nasze, raz jeszcze chce zrobić próbę, o ile publiczność tutejsza jest obojętną na sławę ziomka, liczonego za granicą do pierwszorzędnych wirtuozów. W koncercie weźmie udział zaszczytnie znany fortepianista tutejszy p. Hoffman.

— Z powodu koncertu p. Friemana w sali hotelu Saskiego, zapowiedziane na dzień jutrzejszy w tejże sali zgromadzenie konsumentów gazu o godz. 4éj po południu odbyć się mające, odłożonem będzie do czwartku.

— Prof. Sławikowski zdjął z obu oczu kataraktę 65 letniemu p. Jezierskiemu z Żywca, od trzech lat ociemniałemu, który opuszcza zaktad kliniczny z odzyskanym wzrokiem.

— Według zasięgniętej wiadomości, kasa zbiorowa tutejsza posiada dostateczną ilość srebrnej monety zdawkowej, i na żądanie osób prywatnych obowiązaną jest udzielać jej za banknoty w kwotach od 5 do 100 złr.

— **Wieliczka** d. 30 marca.

(*S.*) Roboty około ustawienia pompy w szybie „Elżbiety“ są już na ukończeniu, a pierwsza próba ciągnienia wody odbędzie się 1go kwietnia. Przed kilku dniami próbowano saméj machiny parowéj; funkcyonuje ona zupełnie dobrze, a przyrząd do zmiany ruchu wyborny. Bieg machiny można z łatwością przyspieszyć lub zwolnić, podniesienie tłoku zmiejszać lub zwiększać. Najwięcéj odbywa machina $5^1/_2$ obrotów na minutę, lecz o zwykłym biegu będzie się tylko 4 razy podnosić w tym czasie.

Dla większego bezpieczeństwa zawieszono fundament dolnéj pompy tłoczącéj na 4 żelaznych łańcuchach 50 sążni długich, które przytwierdzono do rusztowania w poziomie „Geramb“. W tem miejscu szyb „Elżbiety“ omurowany jest cegłą spojoną na cement, a omurowanie to sięga od poziomu „Niebieskiego“ aż po wierzch szybu. Tym więc sposobem w poziomie „Geramb“ skoncentrowano cały ciężar machiny i słupa wody, a chociażby ściany szyby powyżéj poziomu „Dom austryacki“ osłabiła woda, mimo tego przyrządy do ciągnienia nie ucierpią, gdyż fundament ich oprócz utwierdzenia w dolnéj części, opiera się na podmurowaniu w górze szybu.

Od kilku dni zauważono w komorze „Kloski“ opadanie rumowiska pomiędzy kasztami w poziomie „Rittingera“, a na kawałku chodnika w tem miejscu około 5 sążni długim obniżyła się podłoga kilka cali.

Doniosłości tego zdarzenia nie można z zupełną ścisłością ocenić obecnie, gdyż dostęp do postawy kasztu wodą jest zalany; sądząc jednak z górnéj części kasztu całkiem niewzruszonéj, wypadanie rumowiska jest małéj doniosłości. Lecz całkiem prawdziwie wypadek ocenić będzie można dopiero wtenczas, gdy po wypompowaniu wody z kopalni aż do poziomu „Dom austryacki“, dostęp do kasztu ułatwi się. Według przybliżonego obliczenia, woda z końcem kwietnia będzie wyczerpaną po ten poziom.

Stan wody w szybie Elżbiety:
2 sążnie 5 stóp 4 cale.

— W niedzielę danem będzie przedstawienie teatralne w Wieliczce przez amatorów na cele dobroczynne. Składa się ono z komedyi ulubionéj „Biała kamelia“ przerobionéj z francuskiego przez pułk. Listowskiego; Korzeniowskiego „Stacya pocztowa w Hulczy“, i komedyi Kotzebuego przerobionéj nowo przez Ludwika Gołuchowskiego: „Podstęp młodéj wdowy“. Jest to już ósme z kolei przedstawienie teatru amatorskiego w Wieliczce.

— Otrzymujemy pismo na mocy uchwały Rady gminnej w Dulibach zawiadamiające nas, że rozeszły się fałszywe wieści, jakoby ta gmina złączywszy się z obszarem dworskim przed dwoma laty, pragnęła teraz rozłączyć się. Obawiając się, aby te błędne wieści nie doszły do dzienników, zwierzchność gminna protestuje jak najuroczyściej, że wcale nie ma zamiaru rozdziału od obszaru dworskiego i daje zaprzeczenie pogłoskom o niezgodzie w Radzie gminnej. Oświadczenie to opatrzone trzynastoma podpisami radnych i członków gminy, pomiędzy któremi siedmiu nieumiejących pisać, znakiem krzyża podpis swój stwierdziło. Tem chętniej podnosimy to oświadczenie, że służy ono za dowód, iż zdrowy zmysł naszego ludu opiera się duchowi waśni i niezgody, jaki tak długo między warstwami społecznemi panował.

— P. Modrzejewska występować ma w Warszawie we środę w roli Adryenny Lecouvreur.— P. Rapacki przywiózł z sobą do Warszawy rękopis komedyi p. Bałuckiego „Radzcy pana Radzcy“ i ma w niej grać rolę główną.

— Moniuszko pisze nową operę „Paria“, do któréj podkłada słowa Chęciński.

— Donieśliśmy dawniéj, że Towarzystwo austryackie sztuk pięknych rozpisało konkurs na szkice. Z wielkiéj liczby ubiegających się, między którymi dwóch artystów z Krakowa, zarząd Towarzystwa zamówił wykonanie pięciu obrazów olejnych i wodnych, a między temi jeden p. Aleksander Kotsisa w Krakowie pod nazwą: „wywrócona maślnica“.

— **Pilzno** 25 marca.

W skutek ustawy gminnéj zaprowadzono w kraju naszym nowe urzędy, mianowicie: Wydział krajowy, Wydział powiatowy i Zwierzchności gminne. Te nowe urzędy powołały do składu swego nowy szereg urzędników. Z wyjątkiem tylko Wydziału krajowego, który w każdym względzie postarał się o zabezpieczenie bytu teraźniejszego i przyszłego urzędników swoich, zapewniwszy im emerytury, reszta urzędów autonomicznych nad biednym stanem tej nowéj kasty urzędniczéj dotychczas nic nie pomyślała. Mianowanie urzędników Wydziałów powiatowych dotychczas ciągle się odbywa, a warunki przyjmowania polegają na rozmaitem zapatrywaniu się na stan służby.

Nie wchodząc w rozbiór tu i owdzie wymaganych warunków, pod któremi przyjęcie urzędnika wydziałowego następuje, gdyż to jest rzeczą prawie podrzędną, zamilczeć nie wypada, że dotychczas nikt kwestyi téj nie poruszył, że urzędnikowi Wydziału powiatowego równie jak i sługom należy się prawo stałego ich przyjmowania, a w skutek tego i prawo emerytury. Zaiste przeciwne były i są dotychczas zapatrywania się władz samorządnych, że urzędnik i sługa Wydziału powiatowego nie jest urzędnikiem stałym, i będąc przyjmowany na zasadach stosunku służby niby prywatnéj, bo tu i owdzie za kontraktem (!), nie może być na stałym etacie władzy autonomiczno-powiatowéj, i jako taki prawa do emerytury mieć nie może.

Stosunek ten, jakkolwiek dotąd przy nominacyach urzędników Wydziałowych praktykowany, polega na mylnych zasadach. Przecież władze autonomiczne powiatowe, jakkolwiek skład ich podlega co do radnych i wydziałowych peryodycznym zmianom, a nawet tychże istnienie czasowo zawieszone być może, (§ 53 ust. o nadz. nad repr. powiatową), są urzędami stałemi noszącemi charakter władzy publicznéj równie jak urzędy polityczne.

Dla tego mylnem jest mniemanie, jakoby urzędnicy i słudzy Wydziałów powiatowych byli niestałymi i także peryodowi wyborczemu podlegali, to jest, że po 3-letniéj kadencyi Rady powiatowéj oddaleni, a w miejsce tychże inni, w skutek zdania nowéj Rady lub Wydziału, przyjmowani być winni.

Urząd władzy autonomicznéj niepodlegający w zasadzie tym zmianom co skład jego, mianowicie Rada tegoż, nie może i nie powinien pociągać za sobą takich zmian wewnętrznych, które z całością téj władzy połączone są.

Zmiana na zewnątrz prawem oznaczona, nie może pociągać za sobą tych następstw, któreby siły żywotnie władzy autonomicznej na wewnątrz słabiły. Byłoby to więcéj niż nieroztropnością ogołacać się z sił pożytecznych do pracy, a przyjmować nowe mniéj pożyteczne może, a to dla tego, że po upływie 3-letniéj kadencyi w skład Rady powiatowéj nowo wybranymi zastąpiono dawnych, a ci przeciwni urządzeniom przez ich poprzedników zaprowadzonym, chcieliby według swego gustu i protekcyi mieć innych urzędników.

Odwołuję się wreszcie do wyraźnych postanowień § 26 ust. o repr. pow., mocą których Rada powiatowa uchwala liczbę, płacę i zaopatrzenie urzędników i sług potrzebnych dla Wydziału powiatowego. Sam wyraz „zaopatrzenie“ jest dostateczną rękojmią w danym tu wypadku, że Rada powiatowa przez zaopatrzenie urzędników i sług Wydziału powiatowego emeryturę dla nich uchwalić może.

Zapyta kto może o fundusz. Otóż takowego nie daleko szukać potrzeba. Najmniejszy dodatek do rocznego budżetu lub użycie grosza zaoszczędzonego z przeszłego roku, nareszcie ogólne pobierania taks od pensyj wyżéj 300 złr. rocznie, jużby się stał funduszem, któryby przez dobry zarząd, zlawszy go w jedno ciało moralne, był dostatecznym przyszłość urzędników Wydziałów powiatowych zabezpieczyć.

Wszakże każda prawie służba rządowa, a nawet częstokroć i prywatna, zapewnia byt przyszły swemu zwolennikowi; dla czegóżby urzędnik Wydziału powiatowego będąc sługą kraju miał być gorszym od innych?

Zaiste urzędnik Wydziału powiatowego nie ma, oprócz posady, żadnych innych zatrudnień, któreby przyszłość jego ubezpieczyć mogły; a dochody, które mu jego skromna płaca przynosi, zaledwie na utrzymanie wystarczyć mogą.

Zkądże ma wziąść zasiłku, któryby na wypadek ułomności fizycznéj w ciągu swego zawodu, zaspakajać mógł potrzeby życia. Takiego zasiłku szukać powinien w emeryturze, do któréj ma słuszne prawo.

Powodując się położeniem, które każdego na mojem miejscu będącego do podobnych uwag usprawiedliwiają, dla dobra całego stanu urzędników tego zawodu podnoszę głos prośby, aby Rady powiatowe, wejrzawszy w słuszność powyższych uwag, byt przyszły urzędników Wydziałowych na równi z urzędnikami Wydziału krajowego postawić raczyły.

Franciszek Ganczarski.

— Donieśliśmy o śmierci jenerała Jomini zmarłego d. 24 marca w Passy, we własnej willi. Henryk bar. Jomini urodził się w Peterlingen w kantonie Vaud 26 marca 1777 i służył od młodego chłopca w jednym z pułków szwajcarskich na żołdzie francuskim. Już od roku 1803 dał się poznać w literaturze wojskowej. W kampanii 1806 i 1807 Jomini był szefem sztabu głównego przy Neyu a w r. 1808 był z nim w Hiszpanii. Poróżniwszy się z nim, wystąpił, a w r. 1811 wrócił do służby czynnej. R. 1812 był gubernatorem Wilna a potem Smoleńska, i podczas odwrotu Francuzów z Rosyi wielkie oddawał usługi. Bitwę pod Budyszynem on rozstrzygnął. Poróżniwszy się z Cesarzem, przeszedł do Moskali, za co skazany został zaocznie na śmierć przez sąd wojenny francuski. Car Aleksander mianował go swoim adjutantem, lecz Jomini nie chciał przyjąć żadnego dowództwa rosyjskiego. W r. 1815 przybył z Carem do Paryża i pozostał tam do r. 1822, a powróciwszy do Petersburga przeznaczony był na nauczyciela do W. Ks. Mikołaja. Za wstąpieniem tego księcia na tron, Jomini był pierwszym jego adjutantem. Od r. 1855 opuściwszy służbę mieszkał w Brukselli, a następnie w Passy. Dzieła militarne zjednały mu sławę strategika.

— D. 14 marca zaszła w Kronstadzie pod Petersburgiem prawdziwa bitwa między majtkami i artylerzystami, w której obustronnie wzięło udział około 4000 ludzi. Oficerowie nadaremnie usiłowali przywrócić porządek, i musieli się sami chronić, niejeden bowiem z nich dostał kulaka. *Wiestnik Kronstadzki* donosi o 8 ludziach ciężko poranionych. *Birżew. Wied.* mówią natomiast o 6 zabitych i wielkiej liczbie ranionych.

— W nocy 22go marca 18-letni syn jenerała Roedera, posła pruskiego w Bernie w Szwajcaryi, zbudził się w nocy na skowyczenie psa, i zaświeciwszy ujrzał psa z obwiniętym pyskiem leżącego na ziemi, a stolik i biórko otwarte. W pierwszej chwili czuł się tak odurzonym, że nie mógł się ruszyć, lecz przyszedłszy do siebie, pochwycił pałasz i otwarł drzwi do sali jadalnej, gdzie zastał dwóch ludzi uprzątających srebra stołowe z kredensu. Rzucił się na jednego z nich, lecz ten go ugodził widelcem; ale gdy młody Roeder nie puścił go, złodziej dał do niego ognia z pistoletu i zranił go lekko w rękę. Wtedy Roeder nie miał już siły szamotać się ze złodziejem, lecz obaj złodzieje jak i trzeci stojący na czatach przede drzwiami, uciekli i unieśli z sobą tylko 1,600 franków. Srebra stołowe zostawili oraz przygotowane różne wartości pieniężne w akcyach i paczkę z 500 frankami.

— Z Richland w kraju nowojorskim donoszą o śmierci sławnego inżyniera Ericsona, wynalazcy kaloriferu i monitora, to jest machiny odbywającéj ruch przez rozgrzewanie i studzenie powietrza, tudzież okrętu krytego podwodnego. Eriscon umarł na wodowstręt, gdyż przed kilku miesiącami ukąsił go pies wściekły. Ericson urodził się r. 1803 w Wermland na północnym krańcu Szwecyi. Ostatniemi czasy zajmował się on machiną poruszaną ciepłem słonecznem.

— Dnia 27, 28 i 29 marca pogoda. Termometr dnia 27 doszedł do + 5°.3 od — 2°.6, dnia 28go do + 7°,8 od + 1°.1, zaś 29go do + 8°.9 od — 0°.2 R. Barometr w ciągu tych dni bez przerwy szedł w górę; dnia 30go marca o godzinie 6éj rano stan jego był 328.‴76, termometru zaś + 1°.2 R. Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 31go marca, Śéj Balbiny i Śéj Kornelii panien.

Sprawy sądowe.

Kraków d. 28 marca 1869. Przewodniczący: Ciechanowski; Sędziowie: Schnitzel, Fijałkiewicz, Sacher, Dr Gebhardt; Podprokurator: Lewiecki; Protokolista: Szybalski; Obrońca: Dr Geissler.

(*Podpalenie*). O podpalenie stodoły, będącej własnością Józefa Szpaka, stoi przed sądem urlopnik z Zawady, człowiek wcale ujmującej powierzchowności, nazwiskiem Jakób Mazur.

Według aktu oskarżenia, dnia 29 października 1868 r. sprawia Szpak w domu własnym wesele swej pasierbicy. Bawiono się ochoczo, wesoło; wtem przybył Mazur i zażądał od skrzypków, aby mu oddano basy, które należały do niego, a na tej zabawie niepoślednią odgrywały rolę. Podobne żądanie postawione w chwili gdy ten melodyjny instrument z najwyższem zadowoleniem weselących się sprawował swe funkcye, a brak tegoż niczem nie dałby się powetować, oburzyło nadzwyczaj grajków; a gdy Mazur mimo perswazyi nie chciał odstąpić od swych pretensyj, postanowiono przemocą wyprosić za drzwi natrętnego gościa. Gorszącej jednak tej scenie zapobiegł Józef Szpak, który jako gospodarz starał się burzę zażegnać, taktownem swem postępowaniem przywiódł wzburzone umysły do zgody, i sprawił, że basy jak przedtem tak i dalej miały skrzypcom sukursować; a Mazur choć pierwotnie nie proszony na wesele, wszedł w przywileje gościa i w wirze bawiących się zapomniał o tem co zaszło przed chwilą. Wkrótce atoli gdy Mazur w najlepsze wybijał hołupce, przystąpił do niego jeden z drużbów, i począł z nim zwadę zarzucając Mazurowi, że tenże ojca mu zaczarował, wskutek czego tatuś w sześć tygodni żywot swój marnie skończyli. Nadaremnie wymawiał się Mazur, że nie zna się na czarnoksięskiem rzemiośle; nadaremnie starał się drużbie dowieść, że wtenczas gdy jego rodzic przeniósł się do wieczności, on przebywał w Peszcie przy swym regimencie, że więc nie podobna mu nawet było przy nalepszych chęciach z takiego oddalenia praktykować czarnych sztuczek. Wszystkie te dowody na nic się przydały: drużba bowiem był najpewniejszym swego, i rwał się do Mazura chcąc się na nim pomścić przedwczesnej śmierci ukochanego rodzica. Tak więc się sformowała nowa batalia po uśmierzeniu której, Mazur zrażony tyloma niepowodzeniami postanowił oddalić się do swego domu. Poprosiwszy panny młodej o kilka zapałek celem rozżarzenia fajki, wyszedł na oborę, a czując, że nogi pod wpływem zużytego alkoholu odmawiają mu posłuszeństwa, schował fajkę do kieszeni i położył się pod stodołą, gdzie też i zasnął nie długo. Tutaj śpiącego widzieli niektórzy z gości weselnych, a nawet sam gospodarz Szpak.

Naraz atoli rozległ się krzyk, że stodoła się pali. Co żyło, wybiegło na oborę, i tu zobaczono stodołę w płomieniach, a Mazura śpiącego pod górką w miejscu o jakie kilkaset kroków odległem od palącego się budynku. W pierwszej chwili nikt nawet nie miał jakiegokolwiek podejrzenia na Mazura, zwłaszcza, że tenże zbudzony, pospieszył do ognia i był jednym z tych, co najgorliwiej zajęli się ratunkiem palącej się stodoły. Wkrótce atoli znaleźli się ludzie, którzy poczęli powątpiewać o niewinności Mazura, a rozważając okoliczności towarzyszące temu pożarowi, przyszli do tego śmiale-

go przekonania, że ogień, co zniszczył dobytek Szpaka, był dziełem Mazura. I tak pastuch Sredniawa, pasący bydło nieopodal od miejsca pożaru, równo z dymem wydobywającym się z pod strzechy stodoły zobaczył jakiegoś uciekającego człowieka, który umykając chyłkiem położył się pod górką i tu zdawał się zasypiać. Mazur utrzymuje, że znaleziono go pod górką twardym snem ujętego; tymczasem jeden z świadków twierdzi, że widział oskarżonego śpiącego pod stodołą tak krótko przed wybuchnięciem pożaru że w tym czasie nie podobnaby mu było, zasnąć na nowo pod pagórkiem. Oskarżony przy rozprawie tak jak i w śledztwie zapiera się wszelkiej winy; nieprzeczy, że prosił panny młodej o kilka zapałek, twierdzi jednak, że przy niej spotrzebował owe siarniki; spał wprawdzie pod stodołą, lecz ponieważ nie było mu tam wygodnie, przeniósł się pod bliski pagórek, gdzie, zaledwie zasnął, usłyszał wołanie, że stodoła gore. Panna młoda potwierdza okoliczność z zapałkami; pastuch Sredniawa „nie baczy sobie,“ czy człowiek umykający od ognia podobnym był do stojącego przed sądem Mazura; a właściciel stodoły Szpak utrzymuje, że żył zawsze w zgodzie z Mazurem, i wie, że ten ostatni nie ma do niego najmniejszej „zawziątki“. Wobec tych okoliczności nie można nawet mówić o winie oskarżonego, zwłaszcza, że jak śledztwo wykazało, goście w czasie wesela kręcili się około stodoły z fajkami i cygarami, sami więc z łatwością mogli ogień zapuścić.

Sąd po bardzo krótkiej naradzie uwalnia oskarżonego, który z widocznem wzruszeniem opuszcza salę sądową.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków d. 30 marca. (*Sprawozdnie targowe.*(W piątek i dzisiaj na granicy Królestwa Polskiego, z powodu Swiąt nie było żadnego dowozu, a tem samem nie mamy do zapisania zmian w stosunkach i cenach targowych, któreby się różniły wczemkolwiek znaczniej, od sprawozdania i cennika z zeszłego wtorku. Jeden wszelako szczegół zasługuje na naszą uwagę, a tym jest w ogóle spostrzeżenie, że dziś częściej odbywa się na targu naszym zakupno ziarna dla młynów w Królestwie, aniżeli odwrotnie. Handlarze zboża zanieśli nawet zażalenie do Izby handlowej, że nie dozwolono im wyprowadzić z uwolnieniem od cła zboża do Królestwa Polskiego, w mniemaniu, że zboże z Królestwa sprowadzone, na nowo do Królestwa eksportowane być ma; z którego to powodu dwadzieścia kilka wagonów nie dawno temu wstrzymano na granicy. Izba handlowa poczyniła niezwłoczne przedstawienie do władzy skarbowej i zatrzymane wagony tą razą odeszły; spodziewamy się jednak, że takie tamowanie handlu więcej się nie powtórzy; targ bowiem nasz zbożowy już i tak zbiedniał, a handlarze przenieśli się raczej na giełdę, w nadziei, prędkiego wzbogacenia się, zamiast wytrwać w dawnym zawodzie handlowym.

Od **Ulanowa** 25 marca.

(*A. P.*) Z powodu, iż nasze Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia i gradu prawdopodobnie od 1go maja r. b. nowy dział zabezpieczenia na życie rozpocznie, czynię uważnym czytelników waszych na artykuł czasopisma wiedeńskiego *Assekuranz*, który ze względu na nową ustawę wojskową bardzo trafnie i na czasie dla Towarzystw zabezpieczeń na życie propagandę robi. Krótka tego artykułu treść jest następująca: Wzmiankowana ustawa przeznacza dla tych ochotników, którzy własnemi środkami ekwipować i wyżywić się będą mogli, jednoroczny tylko czas służby obok wielu innych ułatwień, jeśli ci ochotnicy wykażą się pewnym stopniem wykształcenia. Warunkami więc do tej jednorocznej służby są wykształcenie i pieniądze. Ta służba debrowolnie wstępujących do wojska nastręcza szczególnie uczącej się naszej młodzieży tyle korzyści i oszczędności czasu, iż w jej własnym i państwa interesie życzyćby należało jak najobszerniejszego z tego prawa użytku. Klasa majętna posiadając dostateczne środki, łatwo może korzystać z tego warunku, chociaż i tej klasie nie zaszkodzi zaoszczędzenie potrzebnego do tego kapitaliku w sposób, jaki szczególnie dla uboższej klasy okazuje się potrzebnym i zbawiennym. Tym sposobem jest: zabezpieczenie przez ojców życia swych synów, tak żeby z przyjściem lat 20 uzyskać dla nich potrzebny do tej jednorocznej służby kapitał. Wprawdzie kto nie ma majątku, może i w inny sposób wcześnie już oszczędzać i pomnażać rocznie kwoty aż do wysokości np. tysiąca reńskich, któryto kapitał zdaje się dostatecznym będzie do jednorocznej służby. Atoli oszczędność jest cnotą, którą w teraźniejszych czasach rzadko i trudno wykonywać szczególnie u nas, gdzie nieszczęścia i klęski materyalne tak często nas nawiedzają. Przyjdzie taka klęska, iż już zaoszczędzony grosz musi być wydany. Skuteczną będzie tylko taka oszczędność, jeśli oszczędzającemu będzie niemożliwe zaoszczędzony grosz w chwili ciężkiej i słabej naruszyć, a tę korzyść nastręcza Towarzystwo zabezpieczenia na życie. Zresztą gdy wszelka inna oszczędność zawisła od życia oszczędzającego, Towarzystwo zabezpieczenia życia zapewnia bez względu na śmierć oszczędzającego ten kapitał, jeśli tylko dalsze wkładki do Towarzystwa wpływają. Gdy ojciec już własnemi oczami nie widzi tego zbawiennego rezultatu, szczęśliwy syn zawsze wdzięcznie pamięć ojca wspominać będzie. Przykład wyjaśni ten rezultat: Ażeby jednorocznemu chłopcu zapewnić przy osiągnięciu lat 20 kapitał 1000 złr., roczna wkładka czyli premia wypadnie około 28 złr.; mają-li roczne premie w razie śmierci tego chłopca być zwrócone ojcu lub familii, wyniesie premia około 31 złr., a jeżli ojciec ma np. 25 lat, a premie tak długo płacone być mają, dopóki ojciec żyje, a pomimo tego kapitał 1000 złr. synowi w jego 20 roku ma być wypłacony, premia w takim razie wypadnie około 35 złr. A chociażby syn nie był zdatnym do wojska, uzyskany kapitał w 20 roku życia zawsze mu się przyda do rozpoczęcia jakiego zawodu lub przedsiębiorstwa. W ten sam sposób można i córkom zabezpieczyć posag. Ojcowie familii powinni te dobroczynne skutki zabezpieczenia swych dzieci do serca wziąść i z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń korzystać.

Wiedeń 27 marca.

Od Nowego roku powstało w Austryi przedlitawskiej 32 Towarzystw akcyjnych, pomiędzy któremi instytuta bankowe najliczniej są reprezentowane; reszta tych spółek uderzyła głównie w stronę przemysłową.

Ze wszystkich przedsiębiorstw akcyjnych banki największą stają się potrzebą: przychodząc bowiem w pomoc gospodarstwu, przemysłowi i handlowi, i oddając przysługi ogólne, posiadają nieustające warunki bytu, powodzenia i trwałości. Rzecz prosta, że jak wszędzie tak i tu zależy wszystko od dobrego prowadzenia interesów, od ich wyboru, i właściwego kierunku, w jakim się czynności rozwinąć zamierza.

Uwagi nastręcza mi założenie *Bukowińskiego banku krajowego.*

Zdaniem mojem mało który z tutejszych zakładów bankowych tak konsenkwentnie i racyonalnie postępuje jak *Vereinsbank*, a w każdym razie, żaden tyle usług nie odda Galicyi.

Wiadomo, jak czynny udział *Vereinsbank* wziął w utworzeniu Galicyjskiego Banku krajowego. Teraz znów Bank Bukowiński pod jego patronatem powstaje: założycielami są pp. Kirchmayer, Alth, Wartarasiewicz, Petrowicz, Zucker; kapitał zakładowy wynosi 3 miliony złr., z których na teraz połowa, w akcyach po 200 złr. za wpłatą 40%, do emisyi przychodzi, a do których *Vereinsbank* w trzeciej części przystępuje. Bezpośrednio skorzysta na tem Bukowina, ale na jej pomyślności Galicya tylko zyskać może.

Lecz nie dość na tem. Dowiaduję się bowiem, że również pod patronatem Vereinsbanku założone być mają, i to podobno wkrótce, podobne do tamtych banki w Jassach i Bukareszcie.

Otóż w takiem postępowanin przebija myśl zdrowa i loiczna. Utworzenie tego łańcucha w długości całej linii głównej kolei, przebiegającej Galicyą i Księstwa Naddunajskie, przyczyni się skutecznie do unormalizowania stosunków między temi krajami, i do ożywienia w tym kierunku przywozowego, wywozowego i transitowanego handlu Galicyi. Mówiono, że w banku bukowińskim miał galicyjski bank krajowy brać także udział; nie wiem, czy to prawda, ale pragnąłbym aby tak było.

Nad najlepszym urządzeniem dostawy umundurowania i rynsztunku dla armii austryackiej łamią sobie od niejakiego czasu niemało głowę referenci w c. k. ministerstwie wojny; wszelako nie znaleźli klucza do rozwiązania tego zadania. Zamierzano już raz znieść komisye mundurunkowe, zostawiono je zaś następnie znowu do czasu; miały być urządzone zamiast nich komisye odbiorcze w garnizonach różnych pułków, a co do samego liwerunku przyjęto zasadę dostawy gotowych mundurów (tak zwaną konfekcyę), gdy tymczasem pod względem okresu dostawy miano przyjąć pięcioletni przeciąg czasu za najodpowiedniejszy peryod dostawy. To ostatnie może dogadzać wprawdzie widokom a raczej wyrachowaniu wielkich konsorcyów lub przedsiębiorstw, pragnących owładnąć na czas dłuższy niejako monopolistycznie całą anterpryzę dla armii przez przyciągnięcie jej do siebie; nie łatwo zaś dogodzi interesom skarbu wojskowego opłacającego w kosztach anterpryzy i konsorcyum i subliweranta, będzie zaś w każdym razie z krzywdą dla przemysłu pojedynczych krajów koronnych, bo jedni potrzymają całą anterpryzę na długie lata w ręku i będą umieli utrzymać się przy nieprzerwanym niejako przywileju dostawy. Dotychczasowi zaś przedsiębiocy i fabryki urządzone właśnie na ten rodzaj wyrobów, mianowicie producenci płócien i sukna w kraju naszym, poniosą wielkie szkody; Berno bowiem i jego reprezentaci zostaną panami sytuacyi a tem samem i dostawy. Wykazywaliśmy zaś już dawniej, że Galicya dostarczająca niemało rekruta do kontyngensu armii austryackiej, ma równe prawo do udziału w zarobku z dostaw potrzeb wojskowych, a delegacya nasza powinnaby wglądnąć dobrze w sprawę liwerunkową, iżby Galicya nie straciła przy dzisiejszych experymentach i tę trochę zarobku, jaki jej się dotąd w udziale dostawał.

Gdańsk 27 marca. W początku tygodnia powietrze było wilgotne i zimne, w ostatnich dniach piękne i łagodniejsze. Wiatr północno-zachodni.

W Anglii targi zbożowe wprawdzie spokojne, lecz ceny nowego zniżenia nie doznały. Pszenica krajowa przy małych dowozach znajdowała w ogóle chętniejszych odbiorców po niezmiennych cenach zeszłego tygodnia, a na wielu targach prowincyonalnych nawet w cenie się nieco podniosła. Towar zagraniczny mniej był zaniedbany, bo dowóz z Ameryki był słabszy. W Londynie osiągano zatem łatwiej najwyższe ceny zeszłego tygodnia, a w Liwerpolu notowano ½ szlg. na kwart. podwyższenia. Jęczmień więcej żądany; groch zaniedbany.

We Francyi transakcye zbożowe znacznie się polepszyły; pokup pszenicy mianowicie w północnej części ożywiony i ceny podniosły się niemal na wszystkich targach o 50—60 cent. na hektol. We Francyi południowej polepszenie wprawdzie mniej widoczne, w ostatnich dniach jednakże w Marsylii notowano 25 do 30 cent. podwyższenia, ponieważ wiatry przeciwne przybycie płynących ładunków opóźniały.

W Belgii, Holandyi i na wielu placach niemieckich ceny miały tendencyę do wzmocnienia się.

Na naszym placu płacono wprawdzie na giełdzie poniedziałkowej ceny sobotnie, lecz pokup był słabszy, i obawiano się każdej chwili nowego zniżenia. Stopniowo jednakże pomimo przybycia licznych ładunków Wisłą, pokup zaczął się ożywiać i ceny pszenicy wyborowej szklistej o 5, a gatunków białych i średnich o 7½ guld. na łaszcie się podniosły. Prawda, że takie polepszenie targów zawdzięczamy w części przybyciu kilku parowców, które po zniżonym frachcie zdecydowały się brać ładunki, lecz lepsza tendencya targów zagranicznych wywarła bez wątpienia także niejaki wpływ na naszych wywoźców i dodała im nieco zaufania. Żyto ciężkie o 6, lekkie o 7 guld. droższe, niż w zeszłym tygodniu. Jęczmień i groch bez zmiany.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 550, żyta 200, jęczmienia 100, owsa 10, grochu 100, wyki 30, koniczyny 650. cetnr.

	Płacono za łaszt wagi hol.		guld. prus.
Pszenicy białej	128 —	133 —	510—520
„ wysoko-pstrej	129 —	135 —	512—522
„ jasno pstrej	130 —	134 —	485—500
„ ordynarnej	124 —	133 —	420—460
żyta	123 —	130 —	360—375
jęczmienia	—	— —	327—354
owsa	—	— —	210—216
grochu	—	— —	360—376

koniczyna czerw. 11—12 tal., biała 14—17 t. za c. cel.

	za korzec		zł. gr.		zł. gr.	
Pszenicy białej	241 —	250 —	45	10	46	6
„ wys.-pstr.	243 —	254 —	45	14	46	11
„ jasno pstrej	245 —	252 —	43	3	44	13
„ ordynar.	233 —	250 —	37	10	40	26
żyta	231 —	245 —	32	—	33	9
jęczmienia	— —	— —	29	1	31	15
owsa	— —	— —	18	20	18	29
grochu	— —	— —	32	—	33	10

Kursa zamian: Amsterdam 142. Hamburg 151⅛. Londyn 6·23⅜. Warszawa 82⅝.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przyjechali do Krakowa od 29go do 30go marca.

HOTEL SASKI: Gustaw Heschel Dr praw z Pragi, hr. A. Ressegnier wł. dóbr z Wiednia, Leon hr. Skorupka właś. dóbr z Prokocima, Aleksander Dydyński wł. dóbr z Galicyi, Wiktor Schlossmann z Czerniowiec, Henryk Pöttcher inżynier ze Szwajcaryi, Maurycy Fischer kupiec z Wiednia, Piotr Dominikan inżynier z Odessy, Alfons Jurkiewicz student z Odessy, Płazinski naczelnik z Chrzanowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd lwowski o rozpisanin konkursu na majątek Wolfganga Blumenfelda; kurator Dr Wolski; zgłoszenie się wierzycielów do 1 lipca; ustna rozpr. 8 lipca.— Sąd lwowski Bazylego Ustyanowicza o zapozwaniu go przez Władysława Wolańskiego o usprawiedliwienie prenotacyi sumy 87 złr. na ½ dóbr Uwsia; kur. Dr Roiński.

Posady: Adjunkta Rady powiatowéj w Horodence (500 złr.), podania do 1 maja.

Licytacye: W d. 1 kwietnia 7go i 25go maja sprzedaż części dóbr Suczna w pow. przemyślańskim; cena wyw. 39,876 złr. 9 c.— W d. 24 maja sprzedaż realności pod L. 50 w Przemyślu, cena wywoł. 3,311 złr. 50 c. — W d. 14 i 25 kwietnia w Tarnopolu sprzedaż sum 9,000 złr. i 11,000 złr. zahipotekowanych na dobrach Wolicz z przyległościami.— W d. 20 kwietnia w Tarnowie sprzedaż połowy dóbr Uścia, kurat. Dr Kaczkowski.— W d. 5 i 20 kwietnia w Rzeszowie sprzedaż ¼ części sumy 4,000 złr. i prawa 20 letniego najmu realności pod L. 102 tamże, cena 1,627 złr. 22 ½ c. — W d. 20 kwiet., 18 maja i 15 czerwca sprzedaż realności w Złoczowie pod L. 284 i 286, cena wyw. 8061 złr. 44 kr.— Do 31 marca oferty na utrzymanie przez trzy lata gościńca lwowsko-brodzkiego i złoczowsko-zaleszczyckiego; cena fisk. 2013 złr. 66½ kr. — W d. 13 czerwca we Lwowie sprzedaż realności pod L. 222 w Jaryczowie Nowym; cena wywołania 663 złr. — W dniu 13 maja, 11 czerwca i 16 lipca sprzedaż realności pod L. 247 Gm. IX w Krakowie, cena wywołania 4021 złr. 78 kr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 27 marca. Donoszą z Aten, że Fotiades bej poseł turecki przybył tam 24go dla zawiązania na nowo stosunków dyplomatycznych. Król Jerzy wybiera się 18go kwietnia do Korfu.

Nowy Jork 26 marca wieczór. Były prezydent Johnson nie umarł jak głoszono, lecz jest chory.

Washington 27 marca. Izba reprezentantów odrzuciła 99 głosami przeciw 70 bil przyjęty przez senat, który zmieniał ustawę zwaną *tenure of office-act.* (Ustawa ta nadaje prezydentowi prawo mianowania i usuwania urzędników. Kongres odjął Johnsonowi to prawo, a po wyborze Granta izba reprezentantów chciała je przywrócić, lecz senat chciwy władzy, ograniczył to prawo w ten sposób, że senat zatwierdza urzędników przez prezydenta mianowanych, a lubo prezydent może ich oddalić, wszelako jeżeli senat odrzuci zatwierdzenie nominacyi następcy, wtedy prezydent musi oddalonego urzędnika przywrócić. Otóż Izba reprezentantów poprawki tej senackiej nie przyjęła, jak donosi telegram. *Red.*)

Rio-Janeiro 28 marca. Zapowiadają, że jenerał Polydoro ma objąć dowództwo wojsk brazylijskich w Paragwai, któremi dowodził dotąd marszałek Caxias. W Asumption podpisują petycyę o ustanowienie rządu tymczasowego. Nie ma pewnych wiadomości, co się dzieje z Lopezem.

Wiedeń 29 marca.

W niedzielnym numerze *Czasu* znajduję doniesienie, że podkomisya wydziału konstytucyjnego „prace“ swe w sprawie rezolucyi galicyjskiej ukończy d. 6 kwietnia, i że cała sprawa już w połowie przyszłego miesiąca przyjdzie pod obrady Izby. Wiadomości tej o tyle sprzeciwiać się muszę, ile że podkomisya obecnie żadnych nie odbywa posiedzeń, a przynajmniej aż do tej chwili na posiedzenie zwołaną nie została. W ogóle nie postanowiono urzędownie, aby podkomisya obradowała podczas Swiąt Wielkanocnych; tylko Dr Kaiser prywatnie wyraził zdanie, że tylu członków podkomisyi powinno pozostać w Wiedniu także i przez Swięta, aby posiedzenia były przynajmniej możebnemi. Pozostali więc w Wiedniu pp. Ziemiałkowski, Banhans, Waser, Kaiser i Schindler; wielki centralista Van der Strass i p. Gross wyjechali na wieś. Być więc może, że odbędzie się jakieś posiedzenie, ale nie jest to rzeczą pewną. W takim stanie rzeczy trudno przypuścić, aby Izba już około 15go kwietnia mogła przystąpić do obrad nad rezolucyą, ponieważ i wydział konstytucyjny nie bardzo się pośpieszy z załatwieniem sprawozdania podkomisyi, zwłaszcza, że właśnie około 6—15 kwietnia przypadają rozprawy nad reformą podatków. W jednym tylko przypadku uważałbym pośpiech za prawdopodobny, gdyby podkomisya wnosiła przejście do porządku dziennego, a wydział wniosek ten przyjął. W takim razie możnaby wszystko skończyć na — poufnem posiedzeniu.

Rada państwa w ostatnich dniach kwietnia zamkniętą zostanie. Rozrzucona dziś pogłosła, że sejmy dopiero w sierpniu zwołane będą, żadnej nie ma podstawy.

Korespondent nasz wiedeński w liście właśnie odebranym i powyżej zamieszczonym wykazuje, że podkomissya wydziału kostytucyjnego nie spieszy się wcale z załatwieniem rezolucyi galicyjskiej; podkomissya, trzymając się dotąd systemu zwlekania, obawia się widocznie, aby jej nie posądzono o niekonsekwencyę, gdyby nagle z pośpiechem działać poczęła. Jeżeli jest prawdą, że Rada państwa rozejdzie się z końcem kwietnia, trudno rzeczywiście wierzyć w załatwienie rezolucyi przed zamknięciem sesyi, zwłaszcza że podkomisya i wydział z upragnieniem oczekują końca sessyi, aby po pół roku znowu podjąć obrady nad wnioskami sejmu galicyjskiego.

Do licznych wersyj w sprawie rezolucyi przybyła jedna świeżo: podaje ją *Tagblatt.* Dotąd utrzymywali jedni, że rząd gotów jest Polakom poczynić ustępstwa w drodze administracyjnej, drudzy zaś, że to nastąpi w drodze sankcyonowania ustaw sejmowych (np. o języku krajowym), jak to twierdził korespondent nasz (†††) w liście ostatnim. Podług *Tagblattu* rząd jeszcze się nie zdecydował co do stanowiska swego w sprawie Galicyi, lecz jeden z ministrów miał się wyrazić, że Polacy tylko w drodze ustawodawczej (a zatem w Radzie państwa) mogą liczyć na konsessye. Na brak rozmaitości w pogłoskach o stanie rezolucyi nikt z pewnością narzekać nie może.

Diś albo jutro zbierze się w Paryżu konferencya czyli komisya międzynarodowa w sprawie zbadania stosunków ekonomicznych Francyi i Belgii. Oprócz specyalnych delegatów technicznych i ministeryalnych, w komisyi tej zasiadać będą ministrowie Rouher i Frère-Orban. *Gazeta krzyżowa* pisze z tego powodu:

„Zbadanie przez komisyę mieszaną, na którą przystała Belgia na życzenie Francyi, nie zagrozi zapewne pokojowi europejskiemu. Ale zawsze krok to niezwykły, gdyż pospolicie dotąd interesa ekonomiczne państw niepodległych bywały traktowane na drodze dyplomatycznej. Przechodząc bieg wypadków, a mianowicie roszczenia francuskiej kolei wschodniej (poza którą stał rząd francuski) do posiadania kolei belgijskich, odrzucenie tych roszczeń przez ministeryum belgijskie, sposób, w jaki Francya przyjęła tę odprawę, następnie nalegania na zwołanie tej komisyi mieszanej, — nie można wyzbyć się myśli, że Francya chce uzyskać coś szczególnego. A nie jest tem nic innego, jak unia cłowa francusko-belgijska; dawny to plan Ludwika Filipa i Guizota, zawsze przez Francyę żywiony, zawsze przez Belgię, osobliwie zaś przez króla Leopolda Igo odpychany, a już raz przez Anglię uznany za niezgodny z neutralnością Belgii. Czy Francya na prawdę myśli, że Belgia będzie się wdawać w rokowania o takiej unii cłowej?“

Unia więc cłowa Belgii z Francyą ma być naruszeniem neutralności Belgii, a unia cłowa całych Niemiec nie ma zagrażać żadnemu państwu?

Pall Mall Gazette utrzymuje, że dzisiejszy Cesarz Francuzów podpisał był jako prezydent dekret wcielający Belgię i kazał go ogłosić w *Monitorze*, lecz go wycofał z korekty.

Konferencya paryska w sprawie belgijskiéj odwlecze się dni kilka z powodu wyjazdu margr. Lavalette, przez co i p. Frère-Orban spóźni swoje przybycie.

Przed parą dniami obiegały po Paryżu wieści bardzo niepokojące, które lubo miały niejaką podstawę w faktach, wszelako przesadnie głoszonych, i zapewne nadano im wielkie znaczenie z pobudek likwidacyj pieniężnych przy końcu miesiąca i kwartału. Mówiono o ustąpieniu Rouhera z powodu przewagi stronnictwa wojennego; dalej głoszono, że Cesarz mocno jest zachwiany w zdrowiu swojem; wreszcie, że wykryto spisek. Prawda, że były aresztowania i zarządzono surowe środki przeciw pewnym zgromadzeniom i pewnym mowcom. Stawieni oni będą przed sąd pod zarzutem podburzania do nienawiści. Ale właśnie aresztowanie mowców jest dowodem, że nie spiskowano, lecz jawnie i głośno występowano przeciw rządowi. Rozgłaszano także, iż skarb potrzebując pieniędzy płaci wielkie diskonto tym, co przed terminem niszczać się będą z należytości. *Constitutionnel* odparł tę ostatnią wiadomość. Co do aresztowań i mniemanego spisku, d. 25 b. m. rozwiązano jedno, nazajutrz dwa zgromadzenia za mowy namiętne. Z aresztowanych wymieniają dzienniki pp. Budaille, Amoureaux, Gareau, Gaillard, którym zarzucają tworzenie tajnych stowarzyszeń. Znany publicysta węgiersko-francuski, Horn, został aresztowany za stawienie oporu władzy z powodu rozwiązania jednego ze zgromadzeń. Niemniej aresztowani są Bologne i Gustaw Flourens.

Z powodu zbliżających się wyborów wyjść ma półurzędowa broszura pod napisem „List do wyborcy“, która usprawiedliwia wewnętrzną i zewnętrzną politykę rządu francuskiego, ustawę militarną i wykazuje korzyści socyalnych reform przez rząd przeprowadzonych lub zamierzonych.

Gabinet berliński nalega na rząd holenderski a właściwie luxemburski o przyspieszenie zburzenia warowni Luxemburgu, a to z powodu, że kolej wschodnia francuska stała się właścicielką kolei luxemburskiej i pragnie nabyć kolej z Bruxelli do Arlon.

Parę dni temu zapewniały dzienniki półurzędowe pruskie, że hr. Bismark pozostanie w Berlinie przez święta, gdyż obecność tam jego miała być niezbędną. Atoli wyjechał on na Pomorze i ma wrócić za tydzień. Głoszono, że nie chce się oddalić, gdyż stronnictwo u dworu przyjazne dobrym stosunkom z Austryą, mogłoby korzystać z jego nieobecności. Nie wiemy, czy hr. Bismark przestał się obawiać tego stronnictwa, czy się go też wcale nie lękał.

Trzeci odczyt bilu reformy kościelnej irlandzkiej, naznaczony jest na d. 15 kwietnia.

Między gabinetem florenckim a wydziedziczonymi książętami włoskimi prowadzą się układy względem zrzeczenia się tychże prawa do tronu w zamian za przyznanie im własności ich prywatnej. Rząd austyacki miał zupełnie uchylić się od udziału swego w tych układach, jakkolwiek dom cesarski jest domniemanym spadkobiercą Toskanii.

Rząd hiszpański wprowadza nową monetę na stopę francuską. Zowie się ona *pesetta*, ma wartość jednego franka i liczy się za 4 reale. Przyszłoroczny budżet będzie obliczonym na tę monetę.

Na pierwszą wiadomość telegraficzną z Lizbony o dekrecie królewskim zmieniającym liczbę deputowanych, nazwaliśmy dekret ten zamachem stanu. Teraz urzędowa gazeta podaje dekret rzeczony nazwawszy go „zadekretowaną ustawą.“ Zmniejsza ten ordonans królewski liczbę okręgów wyborczych i na każdy okrąg naznacza jednego deputowanego. Nowa Izba składałaby się z 107 członków, zamiast 179. O następstwach tego ordonansu nic dotąd nie wiadomo.

La France donosi o przybyciu do Paryża deputacyi greckiéj z wysp archipelagu tureckiego zwanych Sporadami. Deputacya ta pragnie pozyskać wstawienie się Francyi u rządu sułtańskiego za utrzymaniem swobód, które wyspom tym teraz odebrano.

Rząd rosyjski wcale nie jest zadowolony z opieki, jaką Anglia w Indyach wschodnich rozciąga nad władzcą Afganistanu Szyrem Alim, który ma się zjechać z lordem Mayo wicekrólem indyjskim w *Umballa. Nord* dowodzi, że Szyr Ali będzie miał do pokonania przeciwników silnych, jeśli zaś zwycięży, utoruje tylko drogę panowaniu angielskiemu nad Afganistanem, mimo, że w Londynie chciano zrobić Afganistan przedmurzem równocześnie przeciw Rosyi i Persyi. *Nord* obwinia jednak lorda Mayo, iż tenże znosi się tajemnie z przeciwnikami Szyra Alego, Azimem i Abdulem Ramanem, chcąc ich skłonić do odstąpienia praw swoich Anglii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 30 marca. Papież kazał tu oznajmić przez kardynała Antonellego, że ogłoszenie listu jego do arcybiskupa paryskiego (list ten był ogłoszony w Ameryce, a potem w drugiem wydaniu dzieła Olliviera p. n. „Dzień 19 stycznia,“ i nagania on oddawanie usług kościelnych wolnomularzom. *Red.*) nastąpiło mimo jego woli. — *La Patrie* donosi, że żołnierze na pół roku urlopowani otrzymują wezwanie do powrotu pod chorągwie na dzień 31 marca. W żadnym razie urlopy nie będą przedłużone z powodu, że pośpiesznie ćwiczą się żołnierze w robieniu nową bronią.

Florencya 29 marca. Wyszła zielona księga, która zawiera 69 dokumentów począwszy od d. 7 grudnia 1867 r. do d. 1 grudnia 1868 r. ze względu na kwestyę rzymską. W. Ks. Włodzimirz rosyjski przybył tutaj. Jenerał austryacki Möring jest tu oczekiwany dziś wieczorem z misyą od Cesarza Franciszka Józefa do króla.

Kursa. Wiedeń 30 marca, godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 62·90 —. 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 71.50. — Losy roku 1860 — 104.70· Akcye banku 732.— Akcye kred. 314.90. — Londyn 126·65. — Srebro 124·25. 5·99. Dukat

Paryż 29 marca wieczór. Renta 70·39.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	84½	83½
Banknoty pol. 100złr.	410	402
Ruble ros. za 100 rsr.	166	164
Talary prs. za 100 tal.	167	165
Bankn. pr. za 150 złr.	81	80
Srebro nowe austr.	125	123
Dukat ważny	6 —	5 90
Napoleon d'or	10 20	10 5
Półimperyały rosyjs.	9 90	9 75
Listy galic. nowe z k.	79¼	78
„ stare „	83	81½
Oblig. indem.	73½	72½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	222½	218
„ L. Cz. z całą wpł.	187½	184½
Listy. aus. zak. kr. z.	92 25	91 75
„ banku hipotecz.	90 75	90 25
Wiedeń 24 marca.		
5% Metaliki na w. a.	59 90	59 70
„ Pożyczka narod.	63 35	63 20
„ Metaliki na m. k.	56 75	56 25
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 —	92 50
„ „ czeskie.	92 50	92 —
„ „ węgiersk.	79 25	78 75
„ „ chor. i b.	79 75	59 25

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	71 20	70 80
„ „ bukow.	71 50	70 75
„ „ „ siedmg.	74 50	74 —
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 70	100 50
4% Galicyjskie	— —	78 —
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 50
5% Boden Cr. austr.	109 —	108 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	207 —	206 50
„ „ „ 1854	96 25	95 50
„ „ „ 1860	104 80	104 60
„ „ „ 1864	137 40	127 20
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	168 25	168 —
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy		
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	37 —	36 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	34 —	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	16 50	16 —
„ [illegible]	16 50	15 50

Akc. banków i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	727	726
Zakładu kredytow.	305 10	304 90
Żeglugi par. na Dunaju	578 —	576
Kolei półn. Ferdynan.	2310	2305
„ rządowej fr.-a.	335 —	334 —
„ zachodniej c. El.	179 50	179 —
„ Pardubickiej	168 25	167 75
„ południowej	233 50	233 30
„ Galicyjskiej	220 50	220 —
„ Czerniow.	185 —	185 50
Kol. węg. półn. wsch.	150 25	149 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	158 50	158 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — 100 fl. k. m.	104 —	103 —
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	92 25	91 75
„ (Emis. 1862) „ „	90 75	90 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	134 —	133 50
„ „ Emis 1867 „	132 —	131 50
Kol. połud. St. 500 fr.	114 —	113 50
„ Bony 6% 1875-1876.	237 —	236 —
Kol. płn. C. F. 100 fl. k. m.	94 50	94 —
„ „ za 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ w sreb. 5% „ „	108 25	107 75
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	91 50	91 —
Kol. połud-płn-niem:		
— 5% — za 100 fl.	81 50	81 —
„ w srebrze	95 25	94 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. s.		
w srebrze 5% za 100	99 75	99 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 —	93 80
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	80 75	80 50
„ „ „ Emisya 1867.	— —	88 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	90 50	90 —
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	93 75	93 25
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	94 25	93 75
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	93 60	91 50
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ obrączk.	5 94	5 92
Złoto al marco	5 91	5 90
Napoleondory	10 4	10 3
Fryderyki	10 45	10 35
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 55	12 48
Imperyały rosyjskie		
Srebro	123 65	123 35
Srebro, kupony	123 75	123 25
Talary związkowe		

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 68
Lwów 24 marca.		
Dukat holenderski	5 84	5 71
„ cesarski	5 90	5 82
Półimperyał rosyjski	10 25	10 10
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ „ pap.	1 65	1 64
Talar pruski	1 85½	1 83½
Listy gal. b. kup. w. a.	78 50	77 75
„ „ m. k.	— —	— —
Listy zast. banku hip.	91 25	90 70
Obligi indem. b. kup.	71 60	71 10
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	222 —	220 50
„ „ lwow.-czer.	186 75	185 75
Akcye banku hip. gal.	92 —	90 50
Warsz. 25 marca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 —	87 50
„ „ 2 ser.	83 23	82 81
kupon	—	1 2⅓
Listy likwidac.	70 56	70 23
kupon	—	1 26⅓
Pożyczka r. 1865	163 —	161 —
„ r. 1866	159 —	157 —
Kolej warsz. wied.	67 50	— —
warsz. byd.	69 17	— —
warsz. terasp.	99 50	98 67

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 9.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 5.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 6.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Wspomnienie pośmiertne

Niedocieczone są wyroki Najwyższego i zamiary względem śmiertelników! W dniu 3 Marca r.b. rozstał się z tym światem dziedzic dóbr Źwiernika, w pow. Pilźnieńskim *Emil* hrabia *Romer*, wdowiec po ś. p. Jadwidze z hrabiów Romerów, ojciec 4ga małoletnich dziatek, po długiej i ciężkiej słabości podwójnie podczas choroby pociechą religijną zaopatrzony. Mąż ten czcigodny, jak zresztą cała zacna rodzina Romerów, był godnym obywatelem, sąsiadem, przyjacielem i prawym synem Kościoła świętego. Odznaczał się atoli skromnością osobliwszą w pełnieniu obowiązków wszystkich, nie szukając chwały zewnętrznej. Jak zaś takowe wypełnił, okazuje się ztąd, iż zasłużył sobie na szacunek powszechny, miłość i poważanie tak za życia jako i po śmierci, kiedy nietylko obywatelstwo i duchowieństwo licznie zgromadzone ale i cała niemal parafia Źwiernicka, ostatnią oddając przysługę, rzewnie się z tak zacnym mężem i panem rozstawała. Cześć cieniom i pamięci tak czcigodnego Męża! (668)

X. Zięciowski

Zaproszenie do przedpłaty na

„Dziennik Poznański“

wychodzący w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna wynosi w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen.— w Austryi 6 złr, — w Nieniczech 3 tal. 12 sgr. Oprócz zwykłej prenumeraty w każdym Urzędzie pocztowym, oraz u Ajentów naszych we Lwowie i Krakowie, abonować można także, przesyłając zamówienie wprost do *Administracyi „Dziennika Poznańskiego“* z dołączeniem 6 złr. w banknotach austryackich. (676-1-2)

Oznajmiam tem pismem, iż Weksli z podpisem moim lub żony mojej nie wystawialiśmy, ani wystawiać zamyślamy.

Uwiadamiam niniejszem, że z lasów Lippy górnej i dolnej, w powiecie Bireckim będących, wszelki materyał, tak drzewa budowlanego jak opałowego, tylko za moją lub żony mojej asygnacyą, jako właścicielami tabularnemi, wydany będzie.

Zmienica dnia 14 Marca 1869.

(610) ***Franciszek Zaremba.***

W Zakładzie Św. Józefa osieroconych chłopców

nabyć można

Nasion warzywnych i kwiatowych, Szczepów karłowatych i Kasztanów różowo kwitnacych.

Ulica Karmelicka pod L. 141. (607-1-3)

Padaczka jest wyleczalną!

Wskazówka, aby Padaczkę (Epilepsyę i jej właściwe kurcze), nie lekarskim, ale *uniwersalnym środkiem* w krótkim czasie radykalnie wyleczyć. Wydana przez *Fr. A. Quante*, właściciela fabryki w Warendorf w Westfalii, posiadacza wiele odznaczeń honorowych itp., zawiera zarazem *liczne* częścią *urzędowo poświadczone*, częścią przysięgą stwierdzone świadectwa i pisma dziękczynne od szczęśliwie wyleczonych, prawie z wszystkich europejskich krajów, jako też z Ameryki, Azyi i t. p. Książeczkę tę na bezpośrednie żądanie, wysyła wydawca darmo i opłatnie. (397-2-3)

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 22-10-24)T

Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki*. — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.*— W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego* — W Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Piotra Mikolasza* — Poznaniu u pana *Mankiewicza* — w Pradze w Składzie materyałów aptecznych p F, *Vsetecky*.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais*

Precz z Siwizną!

Woda Pani Dorat

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru.* Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega *wypadaniu włosów i leczy wszelkiej natury wyrzuty naskórne.* (561-2-)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*, we Lwowie w atp. *Piotra Mikolasza.*

PROMESSY

Losów z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 15 Kwietnia 1869

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN

w KRAKOWIE. (597-3-8)

MŁYN PAROWY

na Podgórzu (dawniej Steinkellera)

miele na mąkę, zboże, kości i gips.

Zarząd tegoż ma zaszczyt pp. Gospodarzom oznajmić, iż utrzymuje obfity zapas

mąki z kości,

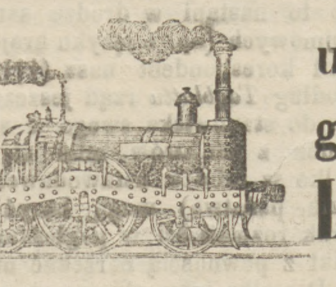
tak parowanej, jako też na obstalunki preparowanej z kwasem siarczanym.

Zamówienia przyjmują w Krakowie: pan ***Tadeusz Tarasiewicz*** i pan ***Stanisław Feintuch***— w Tarnowie: p. ***I. Salamon*** — na Podgórzu: p. ***Józef M. Sloma*** — Również dostać można u powyższych firm

Gipsu palonego do Fabryk, a **surowego** do poprawy gruntu.

Zwraca się zarazem uwagę interesowanych, że tylko dosyć ograniczoną ilość kości można mieć do dyspozycyi, i wczesne zamówienia bez zawodu ekspedyowane będą. (674-1-4)

Ces. król. uprzywi. kolej galic.



Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Począwszy od dnia 1 Kwietnia r. b.

aż do dalszego rozporządzenia, podlegają nasze

taryfy cywilne i wojskowe co do przewozu osb i rzeczy

20% dodatkowi ażya.

Dotychczasowe wyjątki od dodatku ażya zostają nietknięte ogłoszeniem niniejszem.

Wiedeń dnia 28 Marca 1869. (675-1-3)

Rada Zawiadowcza.

Ogłoszenie.

Cały zapas towarów jednej z największych **Fabryk płótna** składający się ze wszelkich gatunków gotowej bielizny dla mężczyzn, kobiet i dzieci = wszystko nowe i nieprane = musi być sprzedanym za **połowę szacowanej wartości** w skutek zawieszenia wypłat.

Gdy niezwyczajna piękność i taniość przewyższa wszystko co dotychczas było, nic też naturalniejszego, że już w pierwszych dniach wyprzedaży znaczny odbyt osiągniętym został, tak, że zanosi się na to, że w krótkim czasie cały zapas rozsprzedanym będzie.

Zarazem pozwalam sobie na to zwrócić uwagę, że bielizna = jest w domu szyta = nie jest żadną fabryczną robotą.

Zaręczenie za nowe płótno i stałe ceny.

4000 Rumburgskich płócien. koszul mezkich i irlandzkich (podać szerok. szyi) wedle najnow. kroju każdej wielk. po złr. 1·75, 2·25, 2·75, 3.50, 4·50.

3000 białych angiel. szyrlin. koszul najcieńszy gatunek po złr. 1·75, 2·50 do 2·80 najcień.

2000 kolor. Cosmonoskich i francuz. koszul więcej jak 1000 modnych wzorów od złr. 1·75, 2·20, 2·50, 2·70 najwytwor.

3000 płóciennych gatek w dowolnej wielkości i kroju po złr. 1·25, 1·50 do 1·75 najcień.

3000 praw. płócien. koszul damskich, najnow. francuz. krój po złr. 1·70, 2·25, 2·50, 3 do 2·50, haftowane złr. 3, 4 do 6; najcieńsze damskie koszule nowe po złr. 3·50 prześliczne

3000 damskich majtek i gorsetów nowych ładnie wykonanych po złr. 1·50, 1·75, 2.25, 3·75, 3·50 najlepsze.

1000 spodnic najcieńszych i najgustowniejszych po złr. 3·50, 5 do 6 najlepsze.

500 tuzinów rumbur. chustek do nosa białych ½ tuzina po złr. 1·75, 2 do 3 najcieńsze.

500 sztuk nader cienkich ang. web. ręcz. przędziwa sztuka 50 łokci po złr. 24, 28, 30 i 35 najcieńsze.

500 sztuk ang. weby 50 łokci po złr. 18, 20 do 25 najcieńsze.

[illegible]00 tuzinów adamasz. serwet do kawy białych i kolorowych sztuka po złr. 2, 3. i 4.

500 sztuk ¼ i 5/4 30 łokcio. płócien. ręcz. przędziw. (z zaręczeniem) po złr. 9, 12 i 14

1000 koszul flanelowych najmodniej. krój, same wzory, po złr. 4, 4·50, do 5·50 najlepsze.

1000 gatek flanelowych po złr. 1·50, 2·50.

Najzupełniejsze wyprawy po różnych cenach są zawsze na składzie. = Kupujący za 40 złr. otrzymują w dodatku 6 sztuk cienkich chustek do nosa = Zamiejscowe polecenia wypełniają się z zaręczeniem za pobraniem należytości pocztą lub za na łesłaniem tejże. = Opakowanie bezpłatnie. = Przy zamówieniach koszul mezkich uprasza się o nadesłanie szerokości szyi. (488-3-)

Adres: Central Hauptversendungs-Depôt der ersten und grössten Leinen und Wäsche-Fabrik in Wien, Wieden, Hauptstrasse Nr. 1 im ewangelischen Schulgebäude.



Skład fabryczny towarów piankowych i bursztynowych

***Karola Kobera* w Wiedniu,**

Stad, Kärntnerstrasse Nr. 34,

utrzymuje wielki zapas wszelkich gatunków **Fajek piankowych** z okuciami pakfonowemi od 1 do 8 złr., a z okuciami srebrnemi od 5 do 20 złr. — prawdziwe piankowe Cygarniczki od cnt. 20 do złr. 150, takież z rzeźbami i futerałem, z kością słoniową i bursztynem od 2 do 15 złr. — patentowane Fajki do nakładania z tyłu po 4 złr. wal. aust.— prawdziwe tureckie Cybuchy wiśniowe od 1 do 25 złr. — również wielki wybór wszelkich przyborów fajczarskich. — Polecenia zamiejscowe uskuteczniają się szybko za pobraniem należytości pocztą. — Rysunki i Cenniki rozsyłają się bezpłatnie. (46-13-)T

Zdrój szczawowy Giesshüblerski

„Króla Ottona.“

Ten tak z lekarskiego względu pełen wartości, a jako napój odświeżający z winem jub bez tegoż tak ulubiony szczawik, rozsyłanym jest obecnie w całych i pół-kamionkach i flaszkach szklannych przez

Zakład zdrojowy Giesshüblerski,

Mattoni & Knoll w Karlsbadzie (Czechy)

(Własny skład w Wiedniu, Maximilianstrasse N 5) i przez wszystkie większe Handle mineralnych wód w kraju i za granicą. Broszury, przepisy użycia i cenniki bezpłatnie. (496-2-12)

Spodium, rogi i odpadki rogowe

od Nożowników, Tokarzy, Grzebieniarzy, Fabrykantów guzików, kupuje każdego czasu

Parowa Fabryka mąki i kości

w Głogowie (Gr. Glogau),

Schulstrasse pod L. 23. (519-6)

Wied. glycerynowy Likier żelezisty żołądkowy *H. ROSENTHALA* bardzo zalecany przeciw **ociężliwościom żołądka i hemoroidom.**

Nadworny dostarczyciel Króla pruskiego.

H. ROSENTHALA Wiedeński

Glycerynowy Likier żelezisty,

który wedle zdania panów radzców dworu i profesorów

Oppolcera i Ballassy,

c. k. radcy lekarskiego i pensyon. dziekana wydziału lekarskiego

Dra Viszànika,

jako też primaryuszów

Kovacsa, Lövy i Dra Lenka,

(domowego lekarza księcia Schwarzenberga),

przeciw *bladaczce, bezkrwistości, bezsilności, kobiecym chorobom* przez *rekonwalescentów* używanym i wypróbowanym był, jest u ***H. Rosenthala w Wiedniu, Praterstrasse Nr 24,*** i prawie we wszystkich większych aptekach Austryackiej monarchii do nabycia.

Duża flaszka po 2 złr. — mała po 1 złr. 35 c.

Preparat ten był chemicznie badany przez panów profesorów *Hellera* i *Kletzinskiego.*

Do nabycia: w **Krakowie** w aptece „pod Barankiem“ Wgo ***W. Redyka,*** w aptece „pod Złotą Głową“ ***A. Aleksandrowicza,*** u p. ***Stan. Feintucha***— w Kołomyi u p. *Maksymiliana Nowickiego*— we Lwowie u p. *Zygmunta Ruckera* „pod Srebrnym Orłem“ — w Stanisławowie u p. *R. Stechera* — w Tarnowie u p. *M. Sidorowicza* „pod Aniołem“ — w Wadowicach u p. *A. Rongego* w aptece obwodowej — w Czerniowcach u p. *W. Altha*, w aptece obwodowej. (486-[illegible]-12)

Jeden talar srebrny, za jeden złr.

Przejęte przez ck. Urząd cłowy za 30.000 talarów pr, k. Płótna Bielefeldskie, będą w skutek rozporządzenia taksacyjnego komisarza za 30.000 złr. w.a. po jedynczo i częściowo **dobrowolnie wysprzedane** w c. k. wył. uprz.

Składzie dla czystych płócien

w Wiedniu, Goldschmiedgasse N. 3 w Bazarze.

Weba Bielfedzkiego płótna 56 łokci berl. 50 łokci wied. zamiast 20 tal. tylko 26 złr. w. a.
Bardzo cienka weba z Bielfeldzkiego płótna 50 łokci wied. zamiast 24 tal. tylko 24 złr. wa.
Nader cienka weba 56 łokci berl. 50 łokci wied. zamiast 27 tal. tylko 27 złr.
Najcieńsza bielfedzka weba batystowa 50 łokci wied. zamiast 35 tal. tylko 35 złr. w. a.
Weba 36 łokci berl. lub 30 wied. zamiast 15 tal. tylko 15 złr. w. a.
Weba nieprzyrządzonego cienkiego płótna domowego 30 łokci wied. zamiast 10 tal. tylko 10 złr.
12 sztuk bielfedzkich płóciennych chustek do nosa zamiast 3 tal. tylko 3 złr.
12 sztuk bardzo cienkich chustek do nosa z wytwor. szlakami zamiast 5½ tal. tylko 5½ złr.
12 sztuk najcień. płócien. batyst. chustek do nosa z atł. brzeg. zam. 6, 7 i 9 tal. tylko 6, 7 i 9 złr.
Garnitur nakrycia stołowego na 6 osób zamiast 5½, 6, 7 i 8 tal. tylko 5½, 6, 7 i 8 złr.
Kilka 1000 sztuk chustek batyst. clair i linon z bogatym haftem sztuka po 40, 60 i 80 kr.
Chińskie jedwabne chustki z najnow brzegami dla dam sztuka na sztukę 90 kr.

Wszystkie płótna *najrzetelniej wykonane* i tkane *muszą bezwarunkowo być sprzedane.* Na każdej sztuce oznaczona jest ilość łokci i cena.

Bardzo dobra koszula płócienna mezka doskonale leżąca (trzeba oznaczyć szerokość szyi) zamiast 1½, 2½ i 3 tal. tylko 1½, 2½ i 3 złr. w. a.
Bardzo cien. kosz. z bielf. płót. najlep. rob. z pięk. gors. 3, 3½ i 4½ tal. tyl. 2·80, 3½ i 4½ złr.
Gatki mezkie płócien. z niewyprawionego płótna domowego złr. 1·50, 1·80, 2 do 2·50.
Koszule mezkie szirt. z cienkim gors., gust. krój, każd. wielk. zam. 2, 2½, 3 tal. tyl. 2, 2½ 3 złr.
Piękne kolor. koszule kotonowe, najnow. wzory zamiast 1½, 2, 2½ tal. tylko 1½, 2, 2½ złr
Koszule płóc. damsk. różn. kroju i wielk. kosz. dzien. zam. 1½, 2, 2½, 3 tal. tyl. 1½, 2, 2½, 3 złr
Koszule płócien. cienkie z haftami i koronkami zamiast 3½, 4½, 7 tal. tylko 3½, 4½, 7 złr
Koszule nocne damskie z cienkiego płótna zamiast 3½ do 4½ tal. tylko 3½ do 4½ złr.
Koszule nocne damskie, pięknie haftowane, cienkie zamiast 6 do 9 tal. tylko 5 do 7 złr.
Majtki damskie z cienkiego batystu lub płótna złr. 1·50, 2, 2·50, z haftowan. wkładami i koronkami w bardzo wytwornym kształcie 2·80 do 3 złr.
Gorsety nocne, wytw. kroju z kołn. stoj. lub leż. zam. 1½, 2½, 3 tal. tyl. 1½. 2½ do 3 złr.
Gorsety z haftami i koronkami najnowszy krój zam. 4½, 6 do 10 tal. tylko 3½, 4½ do 7½ złr.
Spodnice damskie tak krótkie do kostiumów jakoteż z ogonami, pięknie wykonane 3½, 4½. 5½ złr., bardzo ładnie haftowane 7½ do 8 złr.
Berlińskie wełniane kaftaniki gatki i majtki zam. 2½, 3½ i 4 tal. tylko 2½, 3½ do 4 złr.
10000 łokci 5/4 szerokości bielfeldz. z białego przędziwa łokieć wied. 35 kr.
20000 łokci cienkiego szirtingu, łokieć po 23, 28 do 30 kr.

Przesyłka za pobraniem należytości we wszystkie prowincye austryackiego państwa, Przy odbiorze za 30 złr. dodaje się bezpłatnie 6 chustek. (348-6-12)

Adres: An die k.k. öster. u. kön. ung. Leinen- u. Wäsche-Niederlage in Wien, **Goldschmiedgasse 3, im Neuen Bazar.**

W dniu 1 Maja 1869, — Pierwsze losowanie książęcej

Brunświckiej Pożyczki premiowej z r. 1868

z wygranemi: **talar. 80.000, 75.000, 60.000, 50.000, 40.000, 36.000, 30,000, 27.000, 25.000, 20.000, 16.000, 15.000,** i t. p. Najmniejsza wygrana jest w pierwszem ciągnieniu **tal. 21** i stopniowo zwiększa się do **40 tal.**

Oryginalne Obligacye po 20 tal. = 30 złr. w. a. srebrem,

są do nabycia u wszystkich Baukierów i Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególnie zaś u podpisanego.

„F. E. Fuld & C. Bank- und Wechselgeschäft in **Frankfurt** a. M.

Zakupno i sprzedaż wszelkich Losów pożyczkowych, Papierów rządowych, Akcyj i t. p. Większe ilości powyższych Obligacyj sprzedajemy według kursu giełdowego z doliczeniem małej prowizyi. (455-9-12)

Wieden, Kärntnerring N. 15

Story do okien — **Story do okien.**

Aby zadosyć uczynić ogólnie objawionym życzeniom mych Szanownych odbiorców, mam zaszczyt niniejszem donieść, że w moim Zakładzie znajduje się zawsze największy wybór najnowszych wzorów

Storow do okien

przezroczystych i z drzewa, jako też najulubieńszych

Parawaników do okien gładkich i malowanych,

Siatek do okien gładkich i malowanych,

każdej wielkości i najrozmaitszego wykonania, i będę się starał umiarkowaną ceną jako też pięknym towarem zjednać sobie to samo zaufanie, które pozyskałem taniością i rzetelnem wykonaniem wyrobów mojego obficie zaopatrzonego Składu towarowego

francuskich i angielskich Obić papierowych.

Na zamiejscowe polecenia przesyła się bezpłatnie okazy i zupełne Cenniki.

E. J. FISCHER,

Bazar Obić w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15.

(389-4-24)

Wieden, Kärntnerring N. 15

Branzoleta złota

odebrana od osoby podejrzanej, znajduje się u p. F. Piątkowskiego, jubilera przy ulicy Szewskiej pod L. 229. (612)

Herkulan Komar

Adwokat krajowy,

donosi, iż z dniem 8 Kwietnia 1869 r. otwiera Kancelaryę czynności adwokackich w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej pod L. 346/554, dom p. Friedleina. (555-3-)

Niniejszem mam honór zawiadomić Szanowną Publiczność, że jak w latach poprzednich tak i teraz w Magazynie moim przyjmują się do prania, fasonowania, farbowania i bronzowania wszelkie kapelusze słomkowe. Utrzymuję na składzie wielki wybór kapeluszy słomkowych. (552--3)

M. Schremer.

ulica Szewska N. 226 1 piętro.

Kurcze epileptyczne (padaczkę), leczy specyalny Lekarz padaczki ***Dr O. Killisch*** w Berlinie, Mittelstrasse Nr. 5. Zamiejscowych listownie. — Przeszło stu wyleczonych. (352-7-)

Przez najpierwsze kollegia lekarskie dla nadzwyczajnej skuteczności zalecane, przeciw wszelkim reumatyzmom, (goścom) darciu członków, bólu piersi, kolan, krzyżów, itp. jest

Płótno reumatyzmowe (Gichtleinwand) w paczkach pojedynczych wraz z opisem 1 złr. 5 ct. pdowójnych na zastarzałe słabości 2 złr. 10 cnt.

Paryski uniwersalny Plaster, na odmrożone członki, zastarzałe rany, wrzody i nagniotki, Słoik 35 cent. — **z przesyłką pocztową każden słoik 10 ct.** więcej znajdują się na Składzie w Krakowie w Aptece p. ***Stockmara*** — we Lwowie w aptece p. Ruckera.

Tamże do nabycia:

Anaterynowa Woda à la Popp, flakon 50 cent.

Idiaton, krople niezawodne na ból zębów — flakon 40 cent. (399-5-6)T

Woda Morasa, Eau de Cologne philocome, zapobiegający wypadaniu i siwieniu włosów, flakon 75 c. i 1·50.

Pâte Pectorale, wyborny środek na kaszel i chrypkę po 40 c. pudełko.

Balsam na oczy Dra Reichla w Bawaryi, na wszelkie skrofuliczne słabości ócz, (pod zaręczeniem wynalazcy) — skuteczny — — Pęcherzyk złr. 1·50 c.

Wysprzedaż

Starych Win. Węgierskich

8.000 butelek,

z lat 1834 do 1862 r, w cenach od 4 złr. do 90 cent. za butelkę.

w Hotelu Drezdeńskim,

jest do nabycia w Sklepie skór od ulicy Floryańskiej. (461-8-10)

Pszenica jara do siewu, 4-rzędna, bardzo plenna, korzec 170 funt. 10 złr.

Nasienia Tymotki, korzec 15 złr.— **Nasienia Buraków pastewnych** mięszanych, korzec 12 złr. — Do nabycia w Zdrochcu, poczta Radłów. (601--2)

Potrzeby dla Krawców i Modniarek

po najtańszych cenach fabrycznych.

Skład wszelkich gatunków

Wstążek jedwabnych, aksamitnych, atłasowych, Koronek gładkich i w deseń,

Tiulów, Krep aksamitnych, jedwabnych i wełnianych, Atłasów, Materyj jedwabnych i na podszewki, wszelkich gatunków Towarów do szycia, Jedwabiu do szycia ręką i maszynką.

Najnowsze potrzeby do ubioru, wraz z wszystkiemi do tego zawodu odpowiedniemi przedmiotami, sprzedają

Klinger i Löwy

w WIEDNIU,

„Oesterreichischer Hof,“

Stadt, Rothenthurmstrasse N. 18.

Sprzedaż także i częściowa.

(487-4-6)

Powóz całkowicie kryty,

pierwszej firmy wiedeńskiej, zbudowany na najgorsze drogi, z ważnych powodów za niską cenę jest do sprzedania w Hotelu Narodowym w Krakowie. (543--3--5)

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*